Nr. 188 We Lwowie, Środa dnia 18. Sierpnia 1886. **Rok XXV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie	4 złr.	0 ct.
miesięcznie	1 „	50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie w kraju	2 złr.	– ct.
w Monarchii austro-węgierskiej	6 „	– „
do Prus i Niemiec	po 7 złr. 50 ct.	
„ Francji		
„ Belgii i Szwajcarji		
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd.		
„ Serbii		

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar." **ulica Kopernika liczba 5.** — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2 M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.: w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wierzza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów d. 17. Sierpnia.

Dzienniki ruskie ogłaszają odezwę, zwołującą Hucułów na wiec. Główne jej ustępy brzmią:

„W porozumieniu, tudzież z upoważnienia i zlecenia najpoważniejszych i znanych powszechnie patrjotów i przyjaciół ludu z okolic Kossowa, Kutt i Pistynia, księży, inteligencji świeckiej, mieszczan i włościan, zawiązał się w Kossowie komitet, zajmujący się urządzeniem tego wiecu, i zwołuje wszystkich Rusinów powiatu kossowskiego i sąsiednich na 31. sierpnia do Kossowa. Odbędzie się tam narada w następujących sprawach:

1) w sprawie zarządu naszych gmin, jakie onego wady i jakby im zaradzić;

2) w sprawie licytowania gruntów włościańskich, i co robić, aby ziemia nasza w obce ręce nie przechodziła;

3) w sprawie szkód od zwierza leśnego, i jakby od nich się ochronić;

4) jakby rozwinąć przemysł u naszego ludu, zwłaszcza przemysł domowy na Huculszczyźnie, i co uczynić, aby z niego jak największy był pożytek;

5) jakby podnieść trzeźwość, oświatę i dobrobyt w Kossowskim i w sąsiednich powiatach."

Na odezwie podpisani pp. Sylwester Simonowicz, Hilary Michalewicz, Michał Dorundiak, Aleks. Kulczyński i Bazyli Kijaszczuk. *Mir* chwali w tej odezwie, że porusza jedynie potrzeby czysto realne i praktyczne, pomijając kwestje polityczne, które dla włościanina mogą mieć chyba wartość teoretyczną. Należy przyznać, że wiec ten byłby arcyzbawienny, gdyby wydał jakie wyniki dodatnie. We wschodnich stronach kraju nigdzie lud nie jest tak umysłowo rozwinięty jak Huculi; w dziedzinie przemysłu zajmują oni nawet odrębne, uznane przez zagranicę stanowisko — a jednak lud ten z roku na rok niestety marnieje!

Według doniesień z Zadaru, przygotowują dalmaccy posłowie memorjał, który jeszcze przed zebraniem Rady państwa ma być rządowi doręczony. Zawiera on życzenia narodowców dalmackich, zwłaszcza co do ograniczenia języka włoskiego w urzędach państwowych i autonomicznych. Posłowie oświadczają, że od spełnienia tych życzeń zależy przybycie ich do Rady państwa. Nie pierwszy raz to czynią posłowie dalmaccy, a zawsze bez skutku.

Jak już wspominaliśmy, pragnie p. Lienbacher utworzyć nowe, „niemiecko-konserwatywne" stronnictwo w Radzie państwa, do którego by weszła część klubów Hohenwarta i Lichtensteina, tudzież szlachta z klubu czeskiego. W tym celu agituje on przez swój tygodnik *Reichsbote*, ale dotychczas napróżno. Od posłów tyrolskich otrzymał na razie p. Lienbacher otwartą rekuzę; piszą oni w swoim organie: „Artykuły p. Lienbachera względem utworzenia osobnego stronnictwa rozbierano i w Tyrolu; ale na najbliższą przyszłość nie wywołają one żadnej zmiany w naszych stosunkach politycznych. Tyrolscy konserwatyści nie mogą się z p. Lienbacherem. Artykuły owe są tylko „cennym materjałem" i to nawet nie we wszystkiem; krytykę rzekomych „błędów" prawicy uważamy za niebędącą na czasie. W obecnym stanie rzeczy w Austrji, uważamy za pierwsze przykazanie wszystkich konserwatystów, fortyfować o ile tylko można jedność prawicy w parlamencie, albowiem w tej jedności siła jej polega. Stronnictwo liberalne (lewica) nie zdoła urzeczywistnić swoich planów, dopóki prawica, jak dotychczas, zwarta i w zgodzie postępować będzie. Byłoby to popieraniem zamysłów liberałów, gdyby konserwatyści przez sztuczny w sobie, ale obecnie arcynietosowny rozłam kwestjonowali jedność i solidarność prawicy."

Dep. Ausserer, członek klubu niemieckiego, podniósł w mowie do wyborców swoich w Ptuju (Pettau), że oba kluby, niemiecki i niemiecko-austrjacki powinne i mogą się razem tylko w rdzennych sprawach narodowych, i dodał: „Członkowie klubu niemieckiego wolni są od pewnych tradycyj. Nie zasiadaliśmy w parlamencie w dobie rozkwitu gründerskiego i akcyjnego, nie braliśmy udziału we wszystkich owych spółkach gescheftowych, możemy więc to wszystko krytykować bez obawy urażenia naszych najbliższych przyjaciół. Nasze a klubu niemiecko-austrjackiego pojęcia już dlatego się różnią, że prawie wszyscy jesteśmy reprezentantami ludzi niebogatych, podczas gdy posiadłość wielka i Izby handlowe są w klubie niemiecko-austrjackim reprezentowane. Ci ichmość mają pewne interesa kapitalistyczne, których my, jako pochodzący z ludu, niemamy. Nam przypadła obrona ludu przeciw olbrzymiej prepotencji wielkiego kapitału."

Do wczorajszego telegramu o otwarciu wystawy historycznej w Peszcie mamy małe co dodać. Tiszę przyjmowano za przybyciem, podczas jego mowy i po mowie hucznemi okrzykami, a mianowicie solenne jego oświadczenie co do solidarności między armią a narodem węgierskim. Wywieszone były także chorągwie bawarskie i innych państw niemieckich, których wojska brały udział w zdobyciu Budzina. Z konzulów jeneralnych wymienia *Pester Ll.* tylko obecność niemieckiego. Obecni byli nadto metropolita węgiersko-rumuński i prawosławny biskup z Aradu.

Dla poskromienia włóczęgostwa landraci w niektórych powiatach Prus nałożyli grzywny 9 marek na dawanie jakiejkolwiek jałmużny żebrzącym wędrownym. Dawać żywność i odzież wolno bezkarnie tylko w razie widocznej nędzy i jeżeli wykluczona jest możliwość sprzedania lub przepicia darowizny.

O uroczystościach święta narodowego i przebiegu manifestacji robotników w stolicy belgijskiej w d. 15. b. m. znajdujemy bliższe szczegóły w następujących telegramach:

Bruksela d. 14. sierpnia w nocy. Celem wzmocnienia tutejszego garnizonu przybyły z Antwerpji dwa pułki piechoty.

D. 15. sierpnia. Święto narodowe rozpoczęło się wczoraj wielkim wojskowym capstrzykiem, któremu towarzyszyły przez miasto tłumy ludu. Luźne grupy śpiewały marsyliankę. Zajść nie było żadnych.

— D. 15. sierpnia godz. 10¹ przedpoł. Liczba przybywających uczestników manifestacji jest mniejsza, niż się tego spodziewano. Na wszystkich dworcach panuje spokój.

Na rozmaitych miejscach rozlepiono plakaty z żądaniami powszechnego głosowania i amnestyi dla skazanych w ostatnich rozruchach. Wojsko strzegące dworców jest ukryte w remizach. Utrzymanie porządku poruczono żandarmerji i policji. Spodziewają się z prowincji przybycia 15.000 osób. W Mons odprawiono z dworca 70 kandydatów wycieczki z powodu, że niemieli pieniędzy na opłacenie biletów jazdy. Miasto przedstawia spokojny widok. Pochód rozpocznie się o godz. 11½. Nie sądzą, aby pochód miał być szkodliwym.

— 12¹, popołudniu. Liczba manifestantów nie przekroczy prawdopodobnie cyfry 20.000. Przybysze z Gandawy są najliczniejsi i zorganizowani. Na ich czele postępuje przewódzca socjalistów Anssele, którego witają okrzykami. Procesję, którą spotkał pochód przy kościele Tenistere, przyjął przeraźliwem gwizdaniem, nie przyszło jednakże do żadnych dalszych zajść. Pochód porusza się dalej, a tłumy ciekawych wzrastają ustawicznie.

— 12¾ popołudniu. Policjanci otwierają pochód, który z powodu ogromnego natłoku porusza się bardzo wolno. Ludność wita go bardzo sympatycznie i obrzuca kwiatami. Kapele grają brabansonnę (narodowy hymn belgijski) i marsyliankę.

— 1½ popołudniu. Pochód postępuje dalej w największym porządku wśród nieustających oznak sympatji ze strony publiczności. Zachowanie się manifestantów jest pełnem godności, otrzymali oni od swych przewódców rozkaz zachowania porządku i wstrzymania się od gorących napojów. Przewódzcy manifestacji pełnią sami służbę policyjną.

— 5½ wieczór. Zapał ludności ostyga zwolna. Bez żadnych przeszkód przeszedł pochód przez napełnione publicznością ulice i rozwiązał się w porządku bez wszelkich demonstracyj.

Przed pałacem gabinetu odśpiewano marsyliankę w chwili, kiedy ministrowie byli zebrani na naradę u ministra sprawiedliwości.

Liczbę uczestników manifestacji, która wypadła imponująco, oceni ją na 25 do 30.000 osób.

Dzienniki francuskie przynoszą dwie znaczące enuncjacje, tyczące się rekursu, jaki książęta Orleańscy zanieśli na podstawie ustawy z r. 1806 przeciw wymazaniu ich z kadr armii francuskiej. Ustawa ta przepisuje wyraźnie, że Rada stanu ma sądzić wszelkie przekroczenia zakresu władz. Do wykreślenia z kadr armii nie upoważniała Boulangera ustawa z d. 22. czerwca rb., bo ta tylko upoważnia rząd do wydalenia książąt z kraju; przekroczenie więc ustawy jest widocznem.

Paryzkie dzienniki radykalne ogłaszają następującą notę, przysłaną z ministerstwa wojny:

„Niektóre dzienniki zajmują się od niejakiego czasu rekursem, jaki zanieśli książęta do Rady stanu przeciw wykreśleniu ich z kadr armii. W myśl artykułu 4. dekretu z d. 22. lipca 1806 r. tyczącego się regulaminu w sprawach spornych, wniesionych do Rady stanu, prezes ostatniej zawiadomił o wniesieniu rekursu ministra wojny. Minister był zdania, że Rada stanu nie jest kompetentną do rozważania rozporządzenia, jakie minister wydał w wykonywaniu pełnomocnictwa, nadanego mu ustawą z d. 22. czerwca rb., tem bardziej, że rozporządzenia jego zostały pochwalone przejściami do porządku dziennego tak w Izbie deputowanych, jak w senacie w dniach 13. i 15. lipca rb. W tym duchu odpowiedział też minister Radzie stanu."

W zupełnie przeciwnym duchu odzywa się *Temps*. Nie podziela on bynajmniej zdania, wyrażonego przez p. Boulangera, jakoby Rada stanu nie była kompetentną do rozstrzygania w tej sprawie, nie chodzi tu bowiem o kwestję, czy minister wykonywał jaką ustawę, ale o to, „czy udzielonego mu tą ustawą pełnomocnictwa nie przekroczył." A do rozstrzygania nad ostatnim punktem jest Rada stanu najzupełniej kompetentną. Jenerał Boulanger przyznał to nawet sam w dyskusji z rojalistą Chesnelong na posiedzeniu senatu z 15. lipca t. r., na tem właśnie posiedzeniu senatu, na którego przejście do porządku dziennego się powołuje. Na tem samem posiedzeniu oświadczył też minister spraw wewnętrznych, że Rada stanu rozstrzygnie, skutkiem rekursu książąt, czy minister wojny „dobrze czy źle" wykonał ustawę banicyjną. Trudno więc pogodzić notę Boulangera z oświadczeniami jego w d. 15. lipca.

Naczelny redaktor reakcyjnego pisma humorystycznego *Le Pilori*, stawał w tych dniach przed sądem przysięgłych departamentu Sekwany, obwiniony o niewłaściwą krytykę postępowania rządu w sprawie wydalenia książąt i został werdyktem przysięgłych uwolniony od winy. Z tych objawów zdaje się wynikać, że dotychczasowa popularność Boulangera zaczyna się rozwiewać. Dzienniki radykalne wietrzą poza tem wszystkiem zabiegi Ferrego, który, jak się zdaje, osądził chwilę znanego skompromitowania się Boulangera za stosowną, aby się o powrót do władzy ubiegać.

Sprawą kolonij angielskich zajmują się w Anglii coraz szersze koła, mianowicie zaś państwowa liga federacyjna. Przed kilku dniami przyjmywał lord Salisbury, w obecności ministra dla kolonij, p. Stanhop'a i sekretarza stanu, lorda Dunravena, deputację tejże ligi pod przewodnictwem lorda Brassey'a. Liga zaleca rządowi utworzenie osobnej królewskiej komisji, składającej się z reprezentantów W. Brytanii i Irlandji i wszystkich samoistnych kolonij, która to komisja miałaby przedewszystkiem do spełnienia następujące dwa główne zadania: 1) Obronę portów i handlu Anglii w czasie wojny i 2) zaprowadzenie i zabezpieczenie bezpośredniej handlowej, pocztowej i telegraficznej komunikacji w czasie pokoju pomiędzy rozmaitemi krajami, należącemi do Anglii, i utrwalenie ścisłej łączności wszystkich części państwa W ciągu posłuchania deputacji zabierał głos także James Service, były gubernator Wiktorji, który zaznaczył, że rząd, któryby na podstawie rokowań skłonił Francję i Niemcy do ustąpienia z Nowej Kaledonii, względnie z Nowej Gwinei, przyczyniłby się bardziej niżli wszyscy mężowie stanu razem do ścieśnienia węzłów łączących Australię z Anglią, którzy to mężowie stanu kwestję tę obojętnie traktują. Na to oświadczył Salisbury, że bez poprzedniego naradzenia się ze swoimi kolegami, nie może dać deputacji stanowczej dodatniej odpowiedzi, że jednakże ocenia on ważność projektu. Rząd nie omieszka zająć się tą sprawą, pomimo że dotyczące propozycje nie zostały dotąd jasno i dokładnie sformułowane. Zresztą zadanie samo podlega rozlicznym trudnościom, jak to już zauważył p. Service. Jeśli prawi on o „wydyplomatyzowaniu" Niemców z Nowej Gwinei a Francuzów z Nowej Kaledonii, to dotyka on tem kwestyj, które z pewnością nie leżą w zakresie praktycznej polityki.

Sprawa wyboru
dr Juljana Czerkawskiego.

Znowu wypływa kandydatura dr. Juljana Czerkawskiego — a mianowicie w Tarnopolskiem w kurji wyborców z większej posiadłości.

Przedewszystkiem zapytać się musimy: kto stawia kandydaturę p. Czerkawskiego? Oto koło ludzi politycznych, którym zbiegiem okoliczności dostał się w ręce przeważny wpływ na rządy kraju, którzy we Wiedniu mają wpływy, słowem, kandydaturę pana Czerkawskiego stawia ta partja, którą nazywamy nie bez racji rządzącą, która stanowi prawicę w sejmie naszym, a która powstała z kombinacji podolskiej partji z takzwaną krakowską partją konserwatywną.

Pan Czerkawski poglądami swemi i przeszłością swoją polityczną jest wprawdzie bardziej spokrewniony z podolskim odłamem prawicy, i jest przedewszystkiem druhem politycznym p. Grocholskiego — ale niestety, w delegacji nie rządzi dziś samowładnie p. Grocholski i jego kółko, tylko pod firmą p Grocholskiego wpływają głównie na tok spraw w kraju i we Wiedniu politycy z kółka krakowskiego.

Szlachta tarnopolska wybierając pana Juljana Czerkawskiego wzmocni stronnictwo rządzące mężem światłym, rozumnym i uczciwym, ale niestety biernym wobec przewagi menerów stańczykowskich w stronnictwie rządzącem. Pan Czerkawski nie będzie chciał nigdy przykrości zrobić panu Grocholskiemu, i to będą umieli doskonale wyzyskiwać kierownicy stronnictwa rządzącego.

Zapytać się jednak raz należy: czy jest dziś w interesie kraju wzmacniane pozycji tych polityków — którzy mając przez tyle lat wszelkie warunki pomyślne w ręku, jakkolwiek wiele usług polityce krajowej oddali, dziś już żadnej jednak sprawy z korzyścią załatwić nie umieją, którzy ani w sejmie, ani w Radzie państwa, ani w wiedeńskich konwentyklach rządowych nie umieją się utrzymać na wysokości stronnictwa rządzącego?

A nie mogą ci panowie narzekać, ażeby im kraj w czemkolwiek przeszkadzał. Kraj czuje, że mu potrzebnem jest stronnictwo rządzące, że potrzebną jest skonsolidowana większość konserwatywna w sejmie i w Kole polskiem we Wiedniu, większość dobrze zorganizowana, któraby kierowała sprawami rozumnie, stanowczo, któraby nie dawała się porwać pierwszej lepszej agitacji gorączkowej.

Słaba opozycja, reprezentowana do niedawna przez Lwów krzykliwy, przez bałamutne i lekkomyślne dziennikarstwo, nie psuła im zaprawdę w niczem i w niczem szkodliwem im być nie mogła Ale od kilku lat przycichli już i ci krzykliwi malkontenci — i wszystko się składało na korzyść tego grona ludzi, którym władza i wpływ prawie same w ręce się dostały.

Nie przeczymy, że to stronnictwo miało chwile szczęśliwe, ale od lat kilku maszyna tego stronnictwa się psuje i z każdym dniem staje się gorszą i niedołężniejszą.

Najdzielniejsi z nich, dziś już wiekiem przygnębieni, stracili czujność potrzebną i energię — i zapanowali w tem stronnictwie tylko ci, co oprócz pewnej zręczności w fezerstwie politycznem, niczem innem się nie odznaczają. Zapanowali i wodzą rej ci, którzy mają odwagę, w imię konserwatyzmu wołać na społeczeństwo polskie, aby się zrzekło autonomicznych urządzeń, aby abdykowało z własnej siły i z dążeń narodowych, słowem ci, którzy w niczem nie są podobni do owych wielkich konserwatywnych mężów stanu, jakich mieliśmy w epoce porozbiorowej Tajemnica wpływu tych fezerów w tem, że mają na usługi swoje wszystkich, którzy chcą przy nich i przez nich robić karjerę Doszedłszy do wpływu i przewagi moralnej i materjalnej — zamiast wyzyskiwać tę szczęśliwą pozycję na korzyść kraju, popadli w pewien rodzaj sybarytyzmu politycznego, wmówili w siebie, że idzie wszystko dobrze, i każą krajowi w to wierzyć. A zasłoniwszy się ludźmi tak wybitnymi jak pan Grocholski i hr Alfred Potocki, używają pozą tym moralnym i nietykalnym wałem błogiego wczasu — i już im o nic więcej zdaje się nie chodzi, tylko o unikanie ambarasów i kłopotów, jakie pociąga za sobą każda żywsza akcja.

Szereg spraw krajowych, wprowadzonych na porządek dzienny (a niewiele przez nich), został źle załatwiony, wprost niekorzystnie — a długi szereg czeka na zała-

---

SZTAFETA.

Nowelka

Piotra Decourcelle.

I.

Było to w Tonkinie.

Pluton konnych strzelców afrykańskich, będący szpicą straży przedniej i torujący drogę kolumnie ekspedycyjnej, zaskoczony nocą zatrzymał się i rozłożył biwakiem.

Mały ten oddział, przemoknięty do nitki od drobnego deszczu, znużony pochodem i zgłodniały, zajął wzgórze, dominujące nad niziną i krzakami bambusu.

Z wielkim trudem rozżarzono ogniska, aby ugotować nieco polewki gorącej i osuszyć ubranie. Żołnierze poukładali się w około na ziemi, poprzykrywali płaszczami i w nieruchomości swej przypominali owe wielkie kamienie druidydzkie, któremi zasiane są pola bretońskie.

Konie zmęczone i obryzgane po brzuch gliniastem błotem, przywiązane do gęstego płotu z kaktusów i aloesów, z zamrużonemi oczyma, na pół drzemiąc przeżuwały podany im obrok.

Na całej platformie wzgórza, rysowały się tylko w kształcie czarnych sylwetek, wysokie postacie posterunków. Zwolna zacierały się i one w pomroku szybko zapadającej nocy.

Niczem niezamącona cisza zaległa w naturze i zawisła nad obozowiskiem. Nikomu ani na myśl nie przyszły owe żarty i dowcipy, któremi celuje żołnierz francuski.

Wilgotne gorąco, wydobywające się z ziemi przejmuje i osłabia najsilniejszego nawet; pomimo pory nocnej, ciało nie ustaje w transpiracji, a wśród deszczu leje się pot z czoła, jakby w łaźni parowej.

Zwolna ścieliła się mgła wzdłuż i wszerz niziny, rosła i pokryła swym szarym płaszczem całą okolicę, gdzie może za każdym płotem ukrywa się skrytobójca, a w każdym lasku zasadzka. Na domiar wszystkiego złego, całe roje nieznanych insektów rozpoczęły swe ataki.

— Kwatermistrz! ozwał się głos komendy.

Jeden z płaszczów poruszył się, wstrząsnął i powstał; a podoficer zbudzony nagle ze snu, salutując, stanął do apelu.

— Dwóch ludzi na ochotnika do spełnienia zadania niebezpiecznego.

W mgnieniu oka stanął na nogach cały oddział. Ostatnie słowo poruszyło wszystkich, wszyscy też, zgłaszając się wyciągali ręce.

— Ponieważ nikt się nie odciąga, trzeba więc wybierać — rzekł oficer, kapitan sztabu jeneralnego. — A więc prawe ramię!

Dwóch ludzi wystąpiło naprzód.

Każdemu z nich wręczył depeszę, dodając cichym głosem jakieś polecenia. Miejsce przeznaczenia dla obu wysłanników jest jedno i to samo, drogi tylko są różne, któremi się udać mają. Jeśli jeden polegnie, drugi dotrze do celu.

Oficer wskazał ręką na równinę. Jest to droga, którą ma się udać pierwszy wysłannik. Tenże skłonił się, wskoczył na konia i znikł.

Drugi przejdzie górami. Tymczasem ciemna noc nie pozwalała dać mu dokładnych wskazówek co do kierunku drogi w kraju zupełnie nieznanym.

— Siadaj pan na konia i jedź za mną — rozkazał kapitan — tam z góry wskażę panu pańską drogę.

II.

Deszcz ustał.

Obaj jeźdzcy, wspinali się stępo na zadyszanych koniach, wśród nocy, na wzgórza strome i kamieniste, które wznosiły się nad obozowiskiem. Księżyc zeszedł i rzucał bladawe i smutne swe światło na przestrzeń, która zarysowywała się w dali.

— Słyszałeś kawalerzysto — przemówił kapitan urywanym głosem — że depeszę trzeba oddać samemu jenerałowi. Oczekuje on naszego przybycia, aby módz rozpocząć atak. Należy go więc zawiadomić, że jesteśmy tu.

— Bądź pan spokojny, panie kapitanie — odpowiedział żołnierz — stanie się wedle rozkazu.

Milczenie, przerwane na chwilę, zapanowało znowu; jezdzcy pogrążyli się w swych myślach, a wśród głuchej ciszy wokoło nich, słychać było tylko uderzenie podków o krzemienie drogi skalistej.

Kapitan, skupiony w swej zadumie, przypatrywał się żołnierzowi, który zapewne przez zapomnienie wysunął się i jechał naprzód. Przypatrzył się więc mężnej budowie ciała, twarzy i szyi rumianej i gęstym blond włosom, wyglądającym z pod kaska. Z upodobaniem spoczęło oko kapitana na tych silnych a jednakże wdzięcznie zaokrąglonych ramionach, na wyprostowanych barkach i muskularnych nogach, ściskających boki konia. Był to prawdziwy typ pięknej, zdrowej a śmiałej rasy francuzkiej, która zatraca się coraz bardziej skutkiem zepsucia wielkich miast, przedzierającego się już także do miasteczek i wsi. Widać to było na pierwszy rzut oka, że szlachetna, gorąca krew płynie w tych młodocianych żyłach i ożywia to zacne i mężne serce.

I mimowoli przyszli kapitanowi na myśl ci dzielni ludzie, których bielejące kości znaczą dziś etapy pochodu wojsk, przypomniały mu się inne serca, dziś już zamarłe, wktórych kipiała niedawno taka sama rumiana a szlachetna krew. I mówił do siebie zacny oficer, że to dziecię, jadące przed nim, tak piękne i silne, nim jeszcze księżyc zajdzie, połączy się z tamtymi, trafione śmiertelnie od kuli „Czarnego Sztandaru", albo może, mniej szczęśliwe, zostanie zhańbione nikczemną torturą. A tam, pod błękitnem niebem Francji, jedna matka więcej wypłacze sobie oczy, podczas gdy z trybuny parlamentarnej będzie minister w uczonych zwrotach mowy rozprawiał o postępie i o nowych zdobyczach cywilizacji! Cóż robić, dodał w myśli; wojna zostanie wojną, a ona i mojem rzemiosłem!..

— Zkąd jesteś, kawalerzysto? zapytał kapitan.

— Z Guérigny, nad Loarą, niedaleko Nevers, panie kapitanie — odpowiedział żołnierz.

Oficer podniósł głowę.

— Pan kapitan zna może te strony; a może i Nevers, bo tam stoi kawalerja załogą.

— Tak... W rzeczy samej... tak, tak — odrzekł kapitan. A ile masz lat?

— Skończę dwudziesty pierwszy rok na św. Marcina.

— Masz braci, siostry?

— Nie, panie kapitanie, niemam, jestem jedynakiem.

— A... Odjazd twój musiał zatem bardzo zasmucić twoją matkę?

— Niemam już matki. Umarła, kiedy byłem jeszcze dzieckiem tak, że prawie jej nie znałem.

— Ojciec twój już wiekowy?

— I ojca niemam — odpowiedział żołnierz, którego twarz zachmurzyła się i posmutniała nagle.

— Jakto? I on umarł?!

— Niewiem tego — odparł żołnierz stłumionym głosem. Wyjechał kiedy matka moja była w stanie błogosławionym, a ja nie noszę jego nazwiska.

— A.... ozwał się kapitan żywo i dodał tonem uprzejmym: „przepraszam!"

— Niema w tem obrazy — rzekł smutnie młody człowiek. — Nie mogłeś wiedzieć o tem panie kapitanie. Nie wiedziałem i ja o tem do dziesiątego roku mojego życia. Pewnego dnia, w naszej szkole wiejskiej, jeden z kolegów, w ciągu sprzeczki nazwał mnie: „bękartem". Nie rozumiałem tego wyrazu, po tonie jednakże, w którym został wymówiony, domyślałem się, że jest to obraza; a że nie jestem tchórzem, lubo młodszy i słabszy rzuciłem się na tego, który mnie obraził i ukarałem go.

Wieczorem zapytałem moich krewnych, których nazywałem ojcem i matką, co właściwie znaczy to słowo, którego nie rozumiałem. Popatrzyli na siebie, a po krótkiem wahaniu się powiedział mi ojciec, że mam dziesięć lat, że jestem już mężczyzną, i że potrzeba, abym znał całą prawdę.

— Tak... przerwał kapitan — i cóż to za prawda?

— Zaraz ją panu kapitanowi w krótkości opowiem. Prawdziwy mój ojciec opuścił moją matkę, a cios ten ta biedna kobieta przypłaciła życiem we dwa lata po wydaniu mnie na świat, pozostawiając mnie na opiece dziadka i babki. Zdaje się więc, że jestem rzeczywiście bękartem, a drudzy mają prawo obrażać mnie.

— Biedne dziecię! — ozwał się oficer zamyśliwszy się nagle, a potem, jakby mówiąc sam do siebie, powtórzył jeszcze raz: Biedne dziecię! Następnie, jakby przejęty mimowolnym szacunkiem, uznał za stosowne nie używać więcej słowa „ty" w rozmowie ze swoim towarzyszem i zapytał:

— Ależ tego człowieka, pańskiego ojca, musisz pan nienawidzieć?

— Nie. Ubolewam tylko nad nim; bo jeśli ja nie mam ojca, to on nie ma dziecka.

— Zkąd wiesz pan o tem? Czy dziś znasz go pan już?

— Bynajmniej. Krewni moi nie nazwali go przedemną, ale natomiast opowiedzieli mi jego historję i ztąd wiem, że nie był szczęśliwym. Nie był to jednakże zły człowiek, a wszystkiemu winna matka jego.

— Matka? — ozwał się nagle kapitan, prostując się w siodle.

— Czyś pan co spostrzegł, panie kapitanie? — zapytał żołnierz, biorąc karabin do ręki i rzucając baczny wzrok dokoła. Może w tych krzakach?...

twienie, — ale wspomnieć o tem dziś, to znaczy prowokować przeciw sobie całą siłę rządzącego stronnictwa, które niestety, zniedołężniałe widzi już tylko rację swego bytu w unikaniu drażliwych sytuacyj.

Cóż więc wzmacniać stronnictwo to wyborem p. Czerkawskiego, który ani go nie porwie na śmielsze tory, ani też nie przyczyni się niczem do zrobienia wyłomu, aby zastąpić tych panów ludźmi innymi, śmielszymi, ludźmi niezużytymi, ludźmi tych samych zasad politycznych, ale niespaczonych niewiarą w siłę społeczeństwa?

Pan Czerkawski będzie tylko jednym głosem więcej, którym w każdej sytuacji dysponować będą, bo to wynika z przeszłości politycznej p. Czerkawskiego, z jego pessymizmu; a będzie im wygodny jeszcze i dlatego, że z usposobienia swego trzyma się z daleka od ich konwentyklów, gdzie jest główna kuchnia ich pomysłów i ich strategicznych, niefortunnych i niedołężnych planów.

Szlachta więc tarnopolska, jeżeli pragnie, aby tok sprawy krajowej szedł szybszem tempem, jeżeli pragnie przysłużyć się wyborem i sobie i całemu krajowi, to nie może dać swoich głosów p. Czerkawskiemu, ale powinna się rozglądnąć za człowiekiem, któryby wzmocnił w Kole polskiem tych niewielu, którzy wierni dzisiejszemu kierunkowi politycznemu, przychylni prądowi dziś reprezentowanemu przez stronnictwo konserwatywne w Radzie państwa i przez rząd, nie są jednak gotowi na każde zawołanie podporządkowywać interesów kraju dla tego, że to wygodniej i korzystniej dla partji, i dla pojedyńczych osobistości, należących do partji rządzącej.

Przemysł młynarski w Galicji.

I.

Mamy przed sobą nowy zeszyt „Rocznika statystyki przemysłu i handlu krajowego", wydawanego przez krajowe Biuro statystyczne pod redakcją dr. Tadeusza Rutowskiego, a poświęcony galicyjskiemu młynarstwu. Jest to większa statystyczna praca, książka o 200 stronicach, monograficzne, historyczno-statystyczne opracowanie tej pierwszorzędnej gałęzi przemysłu. Jak poprzednio gorzelnictwo, cukrownictwo i krochmalnictwo, opracował tu dr. Rutowski młynarstwo, a niebawem opuszczą prasę zeszyty, poświęcone piwowarstwu i przemysłowi drzewnemu, i w ten sposób objęty zostanie nasz najstarszy, najliczniejszy i największy przemysł, najbardziej zrośnięty z historją i z naturą naszego kraju; dodać tu trzeba, że tych pięć czy sześć gałęzi przemysłu produkuje rocznie wartości przeszło pięćdziesięciu miljonów.

Zeszyt o młynarstwie zawiera na podstawie urzędowych wykazów szczegółowy imienny kataster wszystkich młynów galicyjskich, według wielkości i rodzaju młyna, oraz ile możności wszechstronne cyfrowe przedstawienie stanu młynarstwa pod względem technicznym i ekonomicznym, więc co do motorów i ich siły, kamieni i walców, robotników, podatku, przemiału zboża, ilości i wartości produkcji, znaczenia dla rolnictwa, wywozu. Zeszyt zamyka rzut oka na obecne położenie, warunki eksportu, gospodarkę taryfową i potrzeby młynarstwa.

Znane są powszechnie trudności, z jakiemi walczyć musi u nas wszelkie statystyczne badanie. Obawa fiskalizmu, nieraz stan oświaty ogólnej i fachowej, brak ksiąg rachunkowych lub gnuśność składają się na to, że często niepodobna zebrać po miesiącach i latach potrzebnego materjału dat wiarogodnych. A i podstawny wykaz przemysłowców, jaki podaje władza skarbowa, nieraz wiele pozostawia do życzenia. To też potrzeba jak najrychlejszego ogłoszenia drukiem takich opracowań monograficznych, szczegółowych, z katastrem przemysłowców, ażeby uzyskać podstawę statystyki przemysłu, a będzie można już łatwo uzupełniać braki i poprawiać niedokładności w następnych wydaniach.

Korzystamy z udzielonej nam pracy o „młynarstwie", zanim dostanie się do rąk publiczności i podamy ważniejsze z niej daty. Statystykę młynarstwa poprzedza rzut oka na dzieje młynarstwa w ogóle i w Galicji.

Pod koniec przeszłego wieku widzimy w Galicji młyny takie, jakie były w XVI. wieku. Stagnację w tym przemyśle przypisać należy przedewszystkiem temu, że młynarstwo, jako przywilej dominikalny, więc jako uboczny przemysł dworu, nie rozwinęło się jako przemysł samoistny. Właściciel dóbr wydzierżawiał młyn za czynszem młynarzowi. Przymus młynowy zapewniał młynowi pewną klientelę. Młynarstwo w krajach zachodnich zawdzięczało swój względny rozwój miastom. U nas młynarstwo, jako przemysł miejski, nie istnieje prawie.

O ulepszeniach nie było mowy ze strony właściciela, a postęp, jaki robił samodzielnie przemysłowo, był u mielnika czynszowego niemożebny. Zresztą i wymogi były małe, razówka była regułą, wełniany pytel dla dworu, dla ludzi na święto, zwłaszcza na Wielkanoc dla miasta. Zresztą po większej części ludność miele sobie w domu, rękami, na żarnach.

W r. 1789. zniósł rząd przymus młynowy od dnia 1. listopada 1789. począwszy. Żydzi zostali całkiem wykluczeni od przemysłu młynarskiego.

Ordynacja młynarska z 1792 r. i przepisy mające na oku zabezpieczenie mąki na potrzeby wojska, wpłynęły niecο na podniesienie się rzemiosła młynarskiego w Galicji.

Młynów było bardzo wiele, gdzie tylko była siła wody, stawał młynek, zwykły drapak, mały ale pewny „żywy dochód". Według pierwszego spisu przemysłowego, jaki rząd austrjacki w Galicji ówczesnej dokonał, w r. 1776. było 5.117 młynów, zaś w r. 1778 było 4.694 młynów wodnych, 57 wiatraków, 4.587 młynarzy i 259 tartaków.

Autor przedstawia historję zaorywania stawów pod koniec XVIII wieku, zwłaszcza za wojen napoleońskich, kiedy w Galicji rozwija się ekstenzywne zbożowe gospodarstwo, a z dawnych stawów i młynów zostaje tylko tradycja w nazwach pól, „staw", „stawiska", „na stawie", „w stawkach" itp. Z 5.000 młynów z końcem XVIII. wieku zostało w r. 1847. tylko 2.147, w r. 1851. było zaledwie 1603 mielników w Galicji.

Galicji przypadł w udziale zaszczyt, że pierwsza w Austrji miała młyn parowy. Tak samo, jak w historji cukrownictwa austrjackiego należy się usiłowaniom na tem polu w Galicji honorowe miejsce, i w pracy swej o cukrownictwie wykazuje dr. Rutowski dla Galicji i pierwszej cukrowni większej w Oszanicy z r. 1829. honorowe miejsce obok tak zwanej pierwszej cukrowni w Austrji w Daleszycach; rewindykuje dla Galicji zaszczyt pierwszego w Austrji młyna parowego, który jej się stanowczo należy, a który niechętni nam niemieccy historycy młynarstwa, zresztą wzajemnie się przepisując, nam odmawiają.

W r. 1835 powstał pierwszy w Austrji (był pierwej w Wenecji i w Tryeście) młyn parowy amerykański w Przemyślu, założony przez Towarzystwo akcyjne obywatelskie. Ks. biskup gr. Snigurski wziął 20 akcyj. Młyn był na 4 kamienie. Ówcześni historycy młynarstwa podają zawsze jako pierwszy młyn parowy w Austrji, młyn założony w roku 1836 przez hr. Karolego w Sopronin na 2 kamienie. Już wtedy, gdy „Dostrzegacz austrjacki" z 30 września 1836 r. donosił, jakoby powstał w Sopronin „pierwszy w monarchii austrjackiej młyn parowy", protestuje *Gazeta Lwowska*. Niestety, drogi naszego przemysłu w Galicji wskazują, że wielokrotnie byliśmy jedni z pierwszych w podjęciu jakiejś gałęzi przemysłu, żeby ją wnet z ręki wypuścić. Brak przezorności ludzi niezawodowych, inicjatywa obywatelska, gorąca, ale niefachowa, sprowadziła wnet upadek młyna. Fabrykant maszyn Renier w Leodjum okpił towarzystwo, dał maszynę na wyrób 40, zamiast kontraktowych 80 cetnarów mąki dziennie, za 15.000 franków; już w r. 1837 zamknięto młyn, akcje spadły ze 100 zł. mk. na 35 do 40 zł., później, gdy w r. 1838 stracono nadzieję otwarcia młyna, akcje spadły jeszcze niżej i towarzystwo się rozwiązało. Już w r. 1837 Przemyśl, mając młyn parowy, musiał sprowadzać mąkę z Jarosławia. Dopiero w 25 lat później miał powstać w Przemyślu nowy młyn parowy.

Nie wiemy, jak długą była egzystencja młyna parowego w Sokalach w Gródeckiem, 1½ mili od Lwowa, i jakich był rozmiarów. Młyn parowy angielsko-amerykański, który miał powstać we Lwowie w r. 1841, u szańca za ogrodem Jabłonowskich, zdaje się nigdy nie powstał. Wilhelm Homolacz, właściciel hut żelaznych, wziął w dzierżawę wieczystą emfiteutycznie od magistratu „Wulkę kampiarowską". Młyn miał wymielać 100.000 korcy rocznie, maszyny z Chemnitz, węgiel brunatny miał brać ze Skwarzawy w Żółkiewskiem. Skończyło się na rycinie w *Lwowianinie* Zielińskiego.

Ważniejsze były ulepszenia w budownictwie młynów wodnych. Pierwszą turbinę w Galicji założył inżynier Minasowicz w Wybranówce, w cyrkule brzeżańskim, w roku 1838. Była to turbina Fourneyrona. Ulepszył młyny angielski inżynier Bloke, Minasowicz, Jan Netrebski, oficer wojsk polskich, były uczeń *école centrale des arts et manufactures* w Paryżu, inżynier E. F. Fritsch, Oleksiński. Bardzo powoli, w piątym a zwłaszcza w szóstym dziesiątku lat tego stulecia rozpowszechniają się w lepszych młynach kamienie francuskie.

W r. 1826 czy założył hr. Uruski we Lwowie fabrykę makaronu włoskiego, do której wziął z Włoch z Modeny, gdzie bawił na dworze książęcym, potrzebne maszyny. Fabryka dostarczała makaron włoski dla Lwowa i prowincji, ale nie był tak twardy, jak włoski. Żart Leona hr. Rzewuskiego: „Uruski produkuje żelazo tak kruche, jak makarony, a makarony tak twarde, jak żelazo", co do makaronu był niezasłużonym komplimentem.

Pomijamy historję pierwszych amerykańskich młynów, młyna parowego na Podgórzu pod Krakowem.

Około 1855 powstają młyny parowe amerykańskie w Szczepanowicach Wilhelma Freunda i we Lwowie Roberta Domsa, który zaprowadził najlepsze urządzenia angielskie amerykańskie. Powstanie i rozwój młynów parowych w zachodniej Galicji wiąże się ściśle z historją kolei żelaznych.

Z rokiem 1859 przechodzi młynarstwo galicyjskie w ostatnią fazę swego rozwoju, jedno z pierwszych w Austrji śmiało rzuca się na drogę reform, jakie miały austrjackiemu i węgierskiemu młynarstwu zjednać sławę i spowodować jego olbrzymi rozkwit, zaprowadza mielenie na wysokie mlewo, tak zwany system kaszkowy, słowem zaprowadza austrjacką Hochmüllerei.

Zasługę tej nader ważnej i dla całego kraju dobroczynnej reformy przypisać należy trzem ludziom, którzy w historji młynarstwa galicyjskiego mają zapewnioną piękną kartę: Waleremu Kołodziejskiemu, inżynierowi mechanikowi, oraz Wilhelmowi Freundowi i Henrykowi Szancerowi, założycielom i właścicielom młynów parowych w Szczepanowicach, Tarnowie, Przemyślu, Stanisławowie i Bochnii.

Inżynier Walery Kołodziejski, który już poprzednio kilka młynów grysikowych w Czechach i w Peszcie stawiał, jadąc jako reprezentant fabryki maszyn Breitfeld & Evans w Pradze na kontrakta kijowskie, wstąpił w styczniu 1859 r. do Szczepanowic dla zwiedzenia młyna parowo-amerykańskiego, i przekonał właścicieli Wilhelma Freunda i Henryka Szancera, że wobec nowoczesnych młynów grysikowych, wszelkie młyny dawniejszych systemów konkurencji wytrzymać nie zdołają. Nowy system daje piękniejsze mąki i wyzyskuje ziarno daleko lepiej. Argumenta przekonały właścicieli szczepanowickiego młyna, postanowili jeszcze w tym roku 1859 pozbyć młyn w Szczepanowicach, co też uskutecznili, i postawić w Tarnowie pierwszy galicyjski młyn grysikowy. (Firma Szancer, Freund i Lord).

Budowę młyna w Tarnowie prowadził inżynier Kołodziejski, firma Breitfeld i Evans w Pradze dostarczyła całe wewnętrzne urządzenie. Młyn ten został puszczony w ruch 24. listopada 1859 roku, i w nader krótkim czasie taki sprawił rozgłos w świecie przemysłowym w Galicji, że nietylko właściciele parowych młynów Maurycy Baruch w Podgórzu i Robert Doms we Lwowie, oraz nowy właściciel młyna w Szczepanowicach zmuszeni byli zaprowadzić system na wysokie mlewo, ale wnet powstał cały szereg nowych młynów według nowego systemu. Po największej części młyny te stawiał inżynier Kołodziejski, a firma Breitfeld et Evans dostarczała potrzebne maszyny i przyrządy. W r. 1860 przeniósł się Kołodziejski z Pragi do Krakowa.

Spółka Freund i Szancer z Tarnowa zachęcona powodzeniem, wystawiła przez inżyniera Kołodziejskiego w r. 1861 młyn parowy w Przemyślu, w r. 1863 wielki młyn parowy w Stanisławowie (Freund, Szancer i Olszowski), w r. 1865 drugi młyn parowy w Tarnowie, w r. 1868 fabrykę kaszy perłowej w Tarnowie, a w r. 1874 młyn parowy w Bochni.

Za pierwszym galicyjskim młynem grysikowym w Tarnowie w r. 1859, stawiał inżynier Kołodziejski taki sam zakład poruszany jednakże siłą wody w r 1860 w Krzesławicach p. Kirchmaiera, pod Krakowem, w ciągu kilku lat stawiał i urządzał młyny królewskie wodno-parowe w Krakowie, (datujące z r. 1367 za króla Władysława Łokietka, jedne z najdawniejszych w Europie; młyn grysikowy wodny w Działoszycach wielki parowy młyn w Katowicach, takiej samej wielkości młyn parowy w Czerniowcach, parowo-wodny młyn hr. Ludwika Wodzickiego w Tyczynie (założony w r. 1866, puszczony 1867), młyn parowy hr. Leonarda Pinińskiego w Grzymałowie, w Mazurówce w r. 1864), młyn wodny w Nowej Grobli, młyn turbinowy Halperna w Wołczyńcach pod Stanisławowem, parowo-wodny hr. Blüchera w Uściu Biskupiem nad Dniestrem, i wiele innych zakładów z zdolnością produkcyjną od 12 do 20.000 korcy rocznie.

Oprócz wymienionych powyżej młynów, powstały w tym czasie młyny parowe większych rozmiarów we Lwowie Józefa Thoma, w Brodach, drugi młyn parowy w Przemyślu L Fränkla i Sp., w okolicach Krakowa w Tenczynku młyn parowy hr. Adama Potockiego, młyn parowy hr. Józefa Drohojowskiego w Balicach, młyn parowy Władysława Gołaszewskiego w Targowiskach pod Krosnem, znaczny młyn parowy Feliksa Polanowskiego w Opolsku, w Sokalskiem, młyn parowy Kazimierza Hreczkowskiego w Kłodzienku w żółkiewskiem, młyn parowy hr. Miera w Kamionce Strumiłowej, wielki młyn parowy S. Galla i Synów w Tarnopolu w r. 1873. Po roku 1875 nadto zastosowano parę w mniejszych młynach w Zadwórzu Hipolita Bochdana, w Stryjówce za Tarnopolem, w Pobrzeżu za Jezupolem, w Strupkowie w nadwórniańskiem, w Liskach Zenona Krzeczunowicza z Korszowa, powstał w Kołomyi młyn parowy br. Romaszkana, w Nowem Mieście pod Dobromilem młyn parowy br. Gostkowskiego, w Samborze młyn parowy hr. Stanisława Tarnowskiego, parowa fabryka krup Armatysa w Borku fałęckim pod Krakowem, i inne młyny. W wielu młynach wodnych przerobiono urządzenia dla zastosowania najnowszych udoskonaleń na zasadzie mielenia na wysokie mlewo, przeważnie częściowo, tak zwana „Halbhochmüllerei.

Zasługuje na wzmiankę szczegółową lwowski młyn Józefa Thoma. Założony w r. 1860 z parową maszyną na 50 koni i o sześciu kamieniach, w r. 1863 miał maszynę parową o sile 80 koni i 12 gangów. Po śmierci Józefa Thoma objął młyn syn jego Leon Thom, założył w r. 1867 wielką parową piekarnię we Lwowie, zdolną wypiekać dziennie 10.000 bochenków chleba. Postawił w r. 1870. obok starego drugi młyn parowy na 15 par kamieni i poruszany maszyną parową o sile 150 koni, w r. 1875. dobudował trzeci młyn parowy o 14 parach kamieni i 11 walcach, oraz parowej maszynie o sile 150 koni. W czasie wystawy lwowskiej w r. 1877. był to istotnie jeden z największych młynów w Austrji, zatem o 40 parach kamieni, 18 stolcach walcowych, o 3 parowych maszynach o sile 380 koni, zdolny przemleć dziennie 1.000 worów zboża, to jest 360.000 worów po 100 klgr. Później nastąpiła pewna redukcja, wywołana ogólnem położeniem młynarstwa w kraju naszym.

Najświetniejsze czasy galicyjskiego młynarstwa, to są lata od r. 1860 do 1869. W r. 1862 nieurodzaj na Węgrzech. Świetne konjunktury wywołała wojna prusko-austrjacka, liwerunki dla armii w latach 1866 i 1867, oraz eksport mąki do tych okolic Czech i Morawy, które były nawiedzone wojną. Ale też nagły i potężny rozwój młynarstwa w Galicji, ogromna ilość młynów parowych i większych wodnych, przerobionych na system grysikowy, a nawet tylko amerykańskich, wymagały już bardzo wielkiego zbytu, żeby mogły być z zyskiem zatrudnione. Najlepsze zbiory galicyjskie nie mogły już wystarczyć, ażeby je zatrudnić odpowiednio do ich kosztownego urządzenia; zaczął się coraz większy import zboża rosyjskiego i rumuńskiego.

Rok 1869 należy uważać za punkt kulminacyjny dla wielkich zwłaszcza młynów w Galicji. Od tego roku datuje się pewna stagnacja w budowie nowych młynów parowych, których już tylko kilka przybywa, a za to kilkanaście ubywa. Dawna rentowność młynów parowych wobec namnożonej konkurencji, ustaje powoli, zaczyna się twarda walka konkurencyjna w kraju i z zagranicą, zwłaszcza z Węgrami. Daleko łatwiejszą była walka dla ulepszonych młynów amerykańskich wodnych.

Nastała epoka olbrzymiego rozkwitu młynarstwa węgierskiego. Wielka, samowiedna, narodowy i państwowy cel na oku mająca polityka ekonomiczna własnego, węgierskiego rządu, stworzyła dla całego węgierskiego przemysłu, zwłaszcza zaś dla młynarstwa warunki bytu i rozwoju, które stworzyły kolosalny przemysł. Dość powiedzieć, że w r. 1866 było na Węgrzech 45 większych parowych młynów i 39 mniejszych, oraz 20 większych wodnych młynów. Od r. 1867 do 1885 powstało na Węgrzech 75 wielkich młynów parowych a 739 małych młynów parowych, nadto 47 wielkich młynów wodnych. Prawda, że zginęło tysiące młynów wodnych pospolitych. W r. 1879 obliczano węgierską produkcję mąki na 13 milionów cetn. metr. Młyny węgierskie przemełły zboża:

W roku	1880	. . .	17,570.196	cet. metr.
„ „	1881	. . .	18,812.007	„ „
„ „	1882	. . .	20,250.244	„ „
„ „	1883	. . .	21,963.322	„ „
„ „	1884	. . .	22,454 721	„ „

W węgierskiem młynarstwie, chronionem ulgami skarbu państwu, podniesionem genialną polityką taryfową kolei państwowych i prywatnych, wszelkiemi usiłowaniami dla podniesienia eksportu do krajów austrjackich i zagranicę, wyrósł nam potężny konkurent, z którym walka coraz cięższa.

Pierwsze padły u nas ofiarą młyny parowe, założone przez obywateli, ludzi dobrej woli ale nie fachowych, nieznających się na technice młynarskiej, ani zdolnych do prowadzenia wysoce skomplikowanego interesu.

Drogi opał, wysokie podatki, intenzywny wzrost młynarstwa krajowego i wewnętrzna ztąd konkurencja, coraz kosztowniejsze urządzenia, nadewszystko błędy zarządów kolejowych, taryfy kolejowe protegujące przewóz rosyjskiego i rumuńskiego zboża na niekorzyść produkcji surowej i młynarskiej w Galicji i ustępstwa kolei austrjackich dla węgierskich młynarzy, wstrzymały dalszy rozwój młynarstwa w Galicji, pozbawiły go dawnej zyskowności. Do tego przyszło nareszcie ograniczenie zbytu za granicą, które wywołało już nie stagnację, ale krytyczne położenie, w jakiem się młynarstwo dzisiaj znajduje.

— Nie, nie!... odrzekł oficer. Koń mój spłoszył się blaskiem księżyca, odbitym w tej tu małej sadzawce... Powiedziałeś więc pan, że to matka ojca pańskiego była winna wszystkiemu?

— Tak się zdaje. Pochodził on z rodziny arystokratycznej i majętnej, a mimo to chciał on zaraz poślubić tę, którą uwiódł, i która miała obdarzyć go dziecięciem.

Nieszczęście chciało, że był on namiętnym graczem w karty, a pewnej nocy przegrał sumę tak znaczną, tak szaloną, że nie mógł jej zapłacić. Udał się więc do swojej matki.

— Zgadzam się na to, aby cię uratować — odrzekła — ale pod jednym warunkiem, t. j. że porzucisz kobietę, z którą masz stosunek i ożenisz się z panną, którą ci przeznaczam.

Nadaremnie prosił i błagał. Matka nie chciała ustąpić, wiedziała bowiem i korzystała z tego, że koniec końców musi syn zgodzić się na zrobiony mu projekt chcąc uniknąć niesławy i hańby za niezapłacenie długu karcianego.

I rzeczywiście, po długiej walce, ustąpił; odjechał niewidziawszy się z moją matką, której doręczył notarjusz sumę dwudziestu tysięcy franków wraz z listem, w którym mój ojciec zawiadamiał ją o wszystkiem i prosił o przebaczenie.

Było to ciosem śmiertelnym dla tej, która w tym człowieku złożyła całą swoją wiarę i wszystkie nadzieje, który miał spełnić wszystkie jej marzenia. Nigdy nie przyszło jej na myśl zwątpić o tym, który otworzył przed nią widoki życia tak czarownego i spokojnego, a który teraz wydał ją na pastwę tak strasznej rzeczywistości.

W kilka miesięcy później wydała mnie na świat, — słabo i śmiertelnie stargały jej siły żywotne; uśmiechnięta, świeża młodość zwiędła jak złamany kwiat, a w dwa lat po mojem narodzeniu umarła tuląc mnie w swych objęciach. Ani razu nie wspomniała nazwiska człowieka, który ją zabił.

— A... jakże się nazywała pańska matka? zapytał kapitan głosem, któremu usiłował dać wyraz spokojności.

— Klaudyna Senechal — odpowiedział żołnierz ze łzami w oczach. Ja się nazywam Piotr Senechal, tak jak ona; nie znam bowiem nazwiska mojego ojca, i nie mam zresztą prawa nazywać się tak jak on.

Oficer poruszył się tak gwałtownie, że koń jego o mało się nie zbiesił.

W czasie rozmowy obaj jeźdzcy dotarli do szczytu góry, która dominowała nad całą okolicą.

— Jesteśmy na miejscu — rzekł kapitan tonem urwanym — zatrzymajmy się tu!

(Dok. n.)

Z Izby sądowej.

Lwów d. 16. sierpnia.

Na piątą kadencję sądów przysięgłych, rozpoczynającą się dnia 30. b. m. rozpisane zostały następujące rozprawy:

Dnia 30. sierpnia, Władysława Dubika o zabójstwo (przewodniczący radca Bogdany); dnia 31. sierpnia, Hawryszki Dmyszy o podpalenie (przew. r. Majewski); dnia 1. września, Jana Rychlewskiego o podpalenie (przew. r. Malarkiewicz); dnia 2. września, Romana Warynicy o usiłowaną kradzież (przew. r. Nikisch); dnia 3. września, Anastazji Romciów o dzieciobójstwo (przew. r. Hołyński); d. 4. września, Andrucha Sechny o morderstwo (przew. r. Duniewicz); dnia 6. września, Hryńka Biłousa o rabunek (przew. r. Nitarski); dnia 7. września, Fedka Zawieruchy o zgwałcenie (przew. r. Finkel); dnia 9. września, Hryńka Myszczyszyny i towarzyszów o skrytobójstwo (przew. r. Sawczyński); dnia 11. września, Anny Chytry o dzieciobójstwo (przew. r. Majewski); dnia 11. września, Fedka Medwedki o zgwałcenie (przew. r. Majewski); dnia 13. września, Iwana Glińskiego o zabójstwo (przew. r. Hołyński); dnia 14. września, Cipry Schifmann o przekroczenie prasowe (przew. r. Nitarski); dnia 15. września, Ołeksy Chołody o podpalenie (przew. Finkel); dnia 16. września, Romana Dąbla o rabunek i kradzież (przew. r. Duniewicz); dnia 17. września, Jakóba Wołoszczuka o zgwałcenie (przew. r. Bogdany); dnia 18. września, Fedka Trusza o podpalenie (przew. r. Nikisch); dnia 20. września, Feiwischa Ebnera o przekroczenie prasowe (przew. r. Nitarski); dnia 21. września, Marcina Cicha i towarzyszów o przekroczenie prasowe (przew. r. Sawczyński); dnia 22. września, Onufrego Hałuszczaka o podpalenie (przew. r. Majewski); dnia 23. września, Mykiety Kraweckiego o rabunek (przew. r. Hołyński); dnia 24 września, Petry Goja o podpalenie (przew. r. Nikisch). Nadto dnia 24. b. m. odbędzie się przed zwykłym trybunałem rozprawa panny Anny Geschöpfównej, córki Tytusa G., przedsiębiorcy pogrzebów, oskarżonej o zbrodnię oszustwa przez złożenie fałszywej przysięgi. Przewodniczyć będzie radca p. Sawczyński Rozprawa jest dalszym ciągiem sprawy dr. Dubanowicza contra Geschöpfom.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów d. 17. Sierpnia.

* **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Rzyczki, w powiecie Rawskim, na budowę szkoły, zapomogę w kwocie 100 zł.

* **Marszałek dr. Zyblikiewicz** wraca do Lwowa d. 20. b. m.

* **Manewra cesarskie.** Komisarzem cywilnym przy manewrach, które się odbędą między Przemyślem a Gródkiem, został mianowany p. Fedorowicz, starosta rzeszowski.

* **Arcyks Rajner**, naczelny komendant obrony krajowej przybędzie w sobotę d. 4. września o godz. 5. m. 30 rano do Lwowa, a wyjedzie o godz. 6. z rana do Stanisławowa, dokąd przyjazd nastąpi o godz. 9 m. 14 przedpołudniem. Przed południem odbędzie się przegląd 20. pułku piechoty obrony krajowej (batalion 62. i 70), a po południu ćwiczenia wojskowe i strzelania. Arcyks. zanocuje w Stanisławowie, a nazajutrz d. 5. września o godz. 9. m. 30 przedpołudniem wyjedzie do Czerniowiec. We wtorek d 7. arcyksiążę wyjedzie o godz. 2 m. 55 z rana z Czerniowiec do Lwowa, gdzie stanie o godz 3 m. 10 popołudniu. Ze Lwowa wyjedzie o godz. 4. m. 30 popołudniu, a przybędzie do Gródka o godz. 5 m. 39 popołudniu, zkąd uda się powozem do oddalonej o 20 kilometrów Bieńkowej Wiszni.

* **Mianowania.** Minister handlu zamianował kontrolora pocztowego Antoniego Hoffmanna we Lwowie, zarządcą pocztowym na dworcu w Oświęcimie.

Prezydent c. k. sądu krajowego wyższego w Krakowie zamianował Aloizego Aurzadniczka, kancelistę przy sądzie powiatowym w Pilznie, kancelistą przy sądzie obwodowym w Rzeszowie.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował Władysława Wincentego Kamieńskiego, tytularnego wachmistrza żandarmerji w Nisku, kancelistą przy sądzie powiatowym w Pilznie.

† **Dr. Ant. Schattauer** zmarł nagle dzisiejszej nocy, tknięty apopleksją. Wiadomość ta przerazi głęboko wszystkich, zwłaszcza zaś tych, którzy kiedykolwiek zasięgali u ś. p. Schattauera rady lekarskiej, lub poddawali się operacji jego mistrzowskiej ręki.

Zaznaczamy przy tej sposobności na tem miejscu, że w ostatnich czasach powtarzają się u nas zbyt często wypadki apoplektyczne, kończące się nagłą śmiercią.

* **Wypadki.** Onegdaj wieczór przewróciła się lampa naftowa w mieszkaniu Natana Müntza, pod l. 7 przy ulicy Grodzickich, skutkiem nieostrożności sługi, a nafta rozlawszy się w płomieniach na sofkę, spowodowała ogień pokojowy, który jednak został w zarodzie stłumiony. Trzyletnie dziecko doznało przytem lekkiego uszkodzenia ciała. — Ogień kominowy powstał wczoraj wieczór pod l. 119 na Zniesieniu. Straż ogniowa miejska stłumiła takowy. — Wielki popłoch spowodowała wczoraj o godz. 9. z wieczora na wałach Zamkowych silna detonacja wskutek, jak się okazało, eksplozji puszki, strzelniczym prochem napełni nej, którą ktoś rzucił opodal gmachu arcybiskupiego na ziemię. Policja śledzi za sprawcą tego karygodnego eksperymentu.

* **Samobójstwo.** Bogumił Cichulski, subiekt w księgarni pp. Seyfartha i Czajkowskiego, zastrzelił się dziś nad ranem w mieszkaniu swojem. Powody samobójstwa dotąd niewiadome. Komisja lekarsko-policyjna rozpoczęła w miejscu o godz. 9. rano swoją funkcję.

* **P. Józef Krzesz**, młody nasz, wiele rokujący malarz-artysta, bawi obecnie we Lwowie.

* **Na korzyść wydalonych z Prus** otrzymała administracja *Gazety Narodowej*, od Towarzystwa kasynowego w Borszczowie, 6 zł.

* **Na wystawę sztuk pięknych** (plac św. Ducha l. 10) przybył p. Józefa Krzesza portret hr. Marji z Lubomirskich Tyszkiewiczowej.

* **Stan powietrza** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Wczoraj mieliśmy pogodę, wprawdzie koło 4. popołudniu i dziś rano spadło parę kropel deszczu lecz opadu prawie nie było, zresztą był stan nieba zmienny, wiatr zachodni. Średnia temperatura dnia była 16,°, C., najwyższa 21,° C., najniższa dziś nad ranem 14,° C.

Zniżka barometryczna znajduje się na północnym Atlantyku i wynosi 745 — 740 mm., zwyżka w Hiszpanii i wynosi 770 — 765 mm., zniżka drugorzędna utworzyła się w Rumelii.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe d. 17 sierpnia. Wiatr południowo-zachodni, stan nieba zmienny, średnia temperatura dnia około 17,° C.), powietrze wilgotne i skłonne do burzy, deszcz chwilowy z nieznacznym opadzie, zresztą pogodnie.

* **Jutro** d. 18. sierpnia: św. Heleny kr.; — Preobr. Hosp.

— **Rudki.** Rada nadzorcza Towarzystwa straży ogniowej ochotniczej w Rudkach składa najpiękniejsze podziękowanie za złożenie darów na rzecz Towarzystwa przez pp. Angielskiego Józefa 1 zł. 34 ct., Chabałowskiego Aleksandra 1 zł., Janke Henryka 25 zł., Janowskiego Włodzimierza 50 ct., Jarzymowską Julię 5 zł., Kurka Kazimierza 15 zł. 40 ct., Kosiarskiego Klemensa 2 zł., Knoblocha Ludwika 2 zł., N. N. 3 zł., Przeorskiego Marka 4 zł., Rayskiego Albina 5 zł., Ścisłowskiego Władysława 2 zł., wydział Rady powiatowej 25 zł.. Wasilewskiego Seweryna 1 zł., Zbrożka Piotra 10 zł.

— **I. J. Kraszewski**, opuściwszy Schinznach, bawi obecnie w Zurychu w przejeździe do kąpiel, które jeszcze nie są stanowczo oznaczone.

— **Trąba powietrzna** srożyła się d. 10. b. m. w Trewirze. Około 5tej godziny popołudniu upał doszedł do 26° R., powietrze stało się niezmiernie duszne, a horyzont pokryły ciężkie, żółto-szare chmury. Ściemniały się one coraz bardziej, poczem nagle powstał szalony orkan, zakrywając cały przestwór jedną chmurą kurzu. Kiedy po dwóch minutach opadł, przedstawił się oczom przerażonych mieszkańców Trewiru okropny obraz zniszczenia. Trąba zerwała kominy i dachy, powybijała niemal wszystkie okna, najroślejsze drzewa wyrwała z gruntu, jak gdyby były źdźbłem słomy. Największe zniszczenie sprawiła ona w ogrodach; łazienki i pływalnia pod Zurlauben znikły prawie z widowni. Podczas burzy zginęło także dwóch ludzi. Zerwany dach lodowni Casparyego, padł na pewnego robotnika i zabił go na miejscu, drugiego zaś zdruzgotał tak, iż na drugi dzień biedny skonał Z miejsc okolicznych dochodzą coraz nowe hiobowe wieści

— **Testament Liszta.** *Deutsche Ztg.* dowiaduje się z Weimaru, że w tamtejszych urzędach znalazł się testament Liszta z r. 1861. Egzekutorką testamentu ma być księżna Sayn-Wittgenstein, zamieszkała w Rzymie.

— **Z Serajewa** nadchodzą nader pomyślne wiadomości o korzyściach obecnych i jakich się jeszcze można spodziewać na przyszłość z kopalni soli w Dolni-Tuzla, która z czasem może stać się istną kopalnią złota. Dochody zwiększają się regularnie z roku na rok i zawsze przewyższają cyfrę, przewidzianą w preliminarzu. Na ten rok obliczono dochód na 50.000 zł. a już dziś jest prawie pewność zwyżki ponad 60.000 zł. — Obecnie nosi się rząd krajowy z myślą urządzenia w Dolni-Tuzla kąpieli solankowych, przez co nietylko zwiększyłyby się dochody kopalni, ale nadto podanoby ludności miejscowej, zapadającej na rachitis i skrofuły, skuteczny środek leczniczy. Byłoby to dla okolicy rzeczywistem dobrodziejstwem z którego, dzięki rozwojowi sieci kolei żelaznych, mogliby wkrótce korzystać i mieszkańcy dalszych stron. Sądząc po dotychczasowych przygotowaniach, zostaną kąpiele otwarte już na rok przyszły.

— **Zuchwały rabuś.** Podczas gdy ks. Wilhelm pruski, wnuk cesarza Wilhelma, bawił u wód, aby uczestniczyć w cesarskim zjeździe, obrał sobie w Reichenhall rzezimieszek jego pałac za cel rabunku. W nocy z d. 8. na 9. b. m, przystąpił zuchwały rabuś do wykonania planu. Przy pomocy witrychów i innych t. p. narzędzi włamał się do apartamentów ks. Wiktorji, która jak wiadomo nie towarzyszyła mężowi w wycieczce do Gasteinskiego zdrojowiska. Spostrzegł to któryś ze służby i począł intruza ścigać. Tak niespodzianie zaskoczony złodziej, widząc, co się święci, umknął szybko do ogrodu, lecz tutaj, przeskakując płot, padł tak nieszczęśliwie, że złamał nogę. Znaleziono go dopiero nad ranem, zupełnie bezprzytomnego. Obecnie leczy się on w szpitalu, oczywiście pod nadzorem. Miał on przy sobie legitymacyjne papiery, które opiewają na trzy rozmaite osoby. Prawdziwego swego nazwiska nie chce rabuś wymienić.

— **Skruszony sprzeniewierzyciel**. W gminie Moslawina, pod Osiekiem (Essek) zaszedł się osobliwy i może jedyny w dziejach kryminalistyki wypadek. Tamtejszy naczelnik gminy, nazwiskiem Paic sam zgłosił się do sądu z doniesieniem, iż z kasy gminnej zdefraudował 800 zł.

— **Ks. Walji** był w Londynie przed kilku dniami wraz z swoim szwagrem na pożegnalnym występie słynnego tragika Wilsona Barretta. Grano właśnie „Hamleta". Po pierwszym akcie, książę wezwał do swej loży znakomitego artystę i prowadząc go do swego szwagra, rzekł: „Pozwól, że wymarzonego księcia Danii przedstawię rzeczywistemu". Poczem ten ostatni podawszy rękę Barretowi, wyraził żartobliwą kondolencję z powodu, iż jego kuzynowi pozostaje zaledwie kilka godzin do życia.

— **Inżynierja wojskowa** rozpoczęła bardzo dla Krakowa pożyteczne i oddawna upragnione roboty, około zniesienia wału między rogatką Mogilską a wylotem ul Topolowej i około zasypania równoczesnego fosy fortecznej. Część ziemi użytą jest na wyrównanie terenu dla szybko budującej się ujeżdżalni wojskowej przy ul. Lubicz. Ujeżdżalnia ta będzie pod dachem już z końcem tego miesiąca i ma być oddaną na użytek wojsk w jesieni tego roku. Co do wału zaś fortecznego, rozebrano dotąd około 15 metrów, tak, iż widok na część Olszy i Krzesławic jest już otwartym od ulic Lubicz i Rakowickiej. Zniesienie to wału jest krokiem stanowczym a przedwstępnym co do przygotowania placu pod budowę „Schroniska fundacji ks. Lubomirskiego", które, jak wiadomo, stanie w części na miejscu zasypanych wałów. [illegible] gruntów, które mają być oddane skarbowi wojskowemu przez fundację na wzniesienie nowych wałów po za cmentarzem, zostanie także [illegible]. Przestrzeń od zakładu ks. Lubomirskiego aż po za cmentarz do nowego wału ma być użytą przez ogrodników pod założenie ogrodów handlowych, w tej okolicy tak pożądanych.

— **Sławny chirurg amerykański**, dr. Frank Hamilton umarł w zeszłym tygodniu w Nowym Jorku. Hamilton wydał kilka bardzo cennych dzieł chirurgicznych i on to leczył prezydenta Garfielda po zamachu Guiteau'a.

— **Miła narzeczona**. Przed czterema tygodniami zmarł w Paryżu, właściciel domu przy ulicy Entrepot, p Brnon, w sam dzień, w którym jego jedyna córka miała przystąpić do ołtarza ślubnego. Rzecz naturalna, że zaślubiny zostały odłożone. W sześć dni po tym wypadku zmarła matka panny. Po pogrzebie zabrał narzeczony sierotę i umieścił ją w domu swej zamężnej siostry na pewien czas, po upływie którego miało się odbyć ciche wesele. Dnia 10. b. m. przechadzali się narzeczeni po bulwarach, a w serdecznej rozmowie zauważył narzeczony, że nie może już doczekać się dnia, w którym zostaną na wieki z sobą połączeni. Panna oparła się silniej o ramię jego i rzekła głosem [illegible]: „O tak, i nic nie powinno zamącić naszego domowego szczęścia, ani kwestje pieniężne, ani mieszanie się obcych i t. p. Aby być tego pewną, otrułam moich rodziców..." Niezaradliwy kochanek [illegible] zrazu, że to niewczesny żart, ale panna opowiedziała mu wszystkie szczegóły zbrodni, wszelka więc wątpliwość musiała tu ustąpić. Młody człowiek doniósł tejże samej nocy sądowi o wszystkiem, a następnego dnia odgrzebano zmarłych i skonstatowano ślady otrucia kwasem pruskim. Henryka Bruon została uwięziona.

— **Sen kataleptyczny**. Z Paryża donoszą: Endokja Hétouin. 47 lat licząca, od 24 lat cierpiąca na histerję w szpitalu Salpêtrière, przed 13 dniami popadła w sen kataleptyczny i dotąd jeszcze się nie obudziła. Znajduje się ona po dziś dzień w stanie zupełnego znieczulenia i nie objawia żadnych oznak bólu, jeśli nawet dość wielką szpilkę wbije się cierpiącej w jej ciało. Podczas snu tego odżywiają ją płynami: mlekiem, winem itp. Pacjentka ta ważyła przed kilku laty 140 kilo, straciła jednak 30 kilo, poczem popadła w podobnie długi sen, jak obecnie. Lekarze badanie obserwują cały przebieg, jako przedmiot ważny dla nauki.

— **Strajki paryskich garsonów**. Z Paryża donoszą pod dniem 12. b. m.: Deputowany Tony Revillon i członek Rady municypalnej Longuet, przewodniczyli wczoraj w sali „Folies Rambuteau" zgromadzeniu garsonów, którzy wydali wojnę na śmierć lub życie wszelkim biurom wykaczowym i postanowili założyć [illegible] syndykalne, któreby się zajmywała umieszczeniem członków gildy, bezpłatnych bez zajęcia. Zgromadzenie rozeszło się wśród okrzyków na cześć przewodniczących i wśród śpiewu i hałasu pociągnęło ku ulicy Montmartre. [illegible]

— **Schwytany przez bandytów**. Hr. Flavio Malcisola, mający swe posiadłości w okolicy Ravenny, wybrał się d. 9. b. m. dla zwiedzenia folwarków wraz z swoim faktorem do wsi Brisighella. W drodze napadło go siedmiu bandytów, których uwięziwszy hrabiego, zażądali, aby im się okupił sumą 50.000 lirów. Malcisola nie miał oczywiście przy sobie tak znacznej kwoty i wysłał swego faktora z czekiem do raweńskiego banku. Posłaniec wrócił dopiero około 6. wieczorem, niosąc 22.300 lirów. Zrazu rabusie domagali się, aby im dano tyle, ile żądali, przystali jednakowoż ostatecznie na to zniżenie okupu i puścili hrabiego na wolność. Władze uwiadomione o napadzie, kazały natychmiast przeszukać całą okolicę, ale zbójcom nie udało się znaleźć kryjówki bandytów.

— **Liczba „dziewięć"** odgrywa ważną rolę w starożytnej filozofji. Występuje ona, jako typowa już w podaniu o Minosie, który przez dziewięć lat [illegible] Brytomarcisa. U Rzymian liczba dziewięć służyła za podstawę kalendarza, tydzień bowiem właśnie tyle dni obejmował. Podobnie jak w Grecji, tak i w starożytnej Germanii [illegible] dziewięć nocy [illegible] i germańska Saga wymienia dziewięć nocy Walpurgisowych, a wedle normańskiego Skaldskarmal istniało dziewięć niebios. Opowiada o tem także „bladonosy" karzeł Alwis w pieśni Alwismal, zaś w innej pieśni [illegible] się z wiadomością, że niebios było pierwotnie dziesięć, ale jedno z nich upadło [illegible] niebios. Finowie także wyliczają dziewięć niebios. Wedle [illegible] Niemieckie podanie twierdzi, że piorun pada na dziewięć sążni w ziemię, a lud moskiewski wierzy w istnienie dziewięciu sióstr czarownic, które sprowadzają wszystko złe na rodzaj ludzki. Baśń ta pokrewną jest zapewne podaniu fińskiemu o dziewięciu chłopakach równie złowróżbnych. Na usunięcie dziewięciu nieszczęść, które oni reprezentują, istnieje wedle Finów dziewięć cudownych środków, a każdy ten środek ma sporządzać dziewięć dziewcząt, klęczących przed uroczą łąk boginią Mengladą. Wedle podania ludowego, rozpowszechnionego niemal między wszystkiemi szczepami słowiańskiemi liczy matka lucypera lat 900. Wreszcie wspomnieć jeszcze należy 1 podaniu frankońskiem, iż ciało kobiety powleczone jest dziewięcioma skórkami. Istniała kiedyś jeszcze i dziesiąta, najpiękniejsza, ale złuszczyła się z Ewy po zjedzeniu fatalnego jabłka i nigdy odtąd nie odrosła na żadnej niewieście.

— **Z towarzystwa londyńskiego**. Pani Dilke, żona byłego ministra, który świeżo miał proses o uwiedzenie pani Crawford, zdradza, jak donoszą, objawy pomieszania. Cios, który spadł na nią, był tem dotkliwszy, że pani Dilke bezgranicznie ufając mężowi, sama nakłoniła go do wytoczenia procesu Crawfordowi.

Zaledwie skandal ten przygłuszono, wypływa w Londynie na widownię nowy, jakkolwiek zupełnie odmiennej natury. Podniesiono mianowicie przeciw kilku wysokim urzędnikom ministerjum wojny podejrzenie, iż przy liwerunkach zanadto dbali o swą własną kieszeń, a za mało o jakość dostarczanych materjałów. Protestują oni energicznie przeciwko tej insynuacji; jeden z nich wytoczył nawet proces dziennikowi, który pierwszy podejrzenie cisnął.

— **O milionowej kradzieży**, której ofiarą padł w Paryżu duński konsul Junse, podają pisma następujące szczegóły. Junse ma lat 84 i zdradza lekkie przytępienie władz umysłowych. Oddawna wodziła go na pasku jego gospodyni i chcąc Junsego jak najprędzej na tamten świat wyprawić, popychała starca do urządzania szalonych orgij. W ten sposób udało się jej i jej towarzyszkom powoli obrabować go z papierów wartościowych do wysokości jednego miliona. Sprytna kobieta wyłudziła od niego także weksel *in bianco*, aby się zasłonić od zarzutu kradzieży. Jednakowoż tarcza ta zawiodła. Ewentualni spadkobiercy Junsego wytoczyli jej i jej czterym wspólnikom proces. Łotrowską szajkę umieszczono już w więzieniu Montpellierskiem. Piąty wspólnik zdołał umknąć wraz z swym udziałem, w sumie 200.000 franków. Śledztwo miało wykryć cały szereg karygodnych i wysoce drastycznych faktów.

— **Sport**. Czwartkowy dzień wyścigów był z kolei czwartym na torze carskosielskim.

Wyścigi rozpoczynała ważna i wartościowa próba o nagrodę carską 5000 rs., do której meldowano pięć koni.

Z polskich stajni stawał hr. Krasińskiego 4-letni „Prim", który już na tym torze dwa odniósł zwycięztwa i 6-letnia „Fine Mouche" L. Grabowskiego; z rosyjskich: „Mirabeau" Arapowa, i „Kiń Grust" Iljenki, oraz zagraniczny „Josaphat", osobnik mało znany. Ten ostatni od startu wiódł wyścig, ale już na pierwszym zakręcie stanął na czele „Mirabeau" i prowadził bieg przez trzy wiorsty; pozostałe konie szły w tym porządku: „Prim", „Josaphat", „Fine Mouche" i „Kiń Grust". W końcu trzeciej wiorsty „Fine Mouche" minęła po kolei wszystkich współzawodników i pierwsza przyszła do mety; siedm długości w tyle był drugim „Mirabeau", trzecim Kiń Grust", dziesięć długości w tyle „Prim".

Dystans czterowiorstowy zrobiono w 5 m. 36 sek., pierwsza nagroda wyniosła 4500 rs.

Totalizator płacił za rubla 2 rs. 70 kop.

„Fine Mouche" zatem, mimo poprzednich dwóch porażek", zapanowała na torze.

Pięć koni wyruszyło po nagrodę rs. 800 na dystansie 2 1/2 wiorsty.

Czteroletnia „Maryna Mniszchówna" p. L. Grabowskiego, dotychczas bardzo nieosobliwie biegająca, poprowadziła wyścig i wygrała go z łatwością, biorąc rs. 850. podczas gdy „Arlekin" p. T. Dorożyńskiego pozostał bez miejsca.

O nagrodę sprzedażną rs. 1500 walczyły cztery konie i „Telegraf" p. Dorożyńskiego odniósł w końcu zwycięztwo, ale nabywcy nie znalazł.

W biegu o nagrodę rs. 500 „Mascotte" p. Masyrowicza była drugą z nagrodą rs. 150, „Semiramis" p. L. Grabowskiego trzecią; koni współubiegało się pięć.

(Z gazety urzędowej).

Licytacje. Sąd powiatowy w Niepołomicach, 30. sierpnia i 30. września, realności w Podłężu: l. 13, cena 2480 zł. oraz realności l. 161, 162, 163, 164, 165, 166, 168 i 169 w cenie od 100 do 135 zł. — Sąd powiatowy w Drohobyczu, d. 13. października i 17. listopada, udział w szybach nr. 878, 697, 2033, 2034, 1105, 1106, 1107, 1126, 1282, 1283, 1284, 2458, 2459, 2609, 2610, 2460, 2461, 2611, 2612, 3676, 3620, 3623, 3647 i 3622 w Borysławiu, cena 7306 zł. — Sąd obwodowy tarnopolski, 22. września, 27. października i 24. listopada, realność l. 14 w Tarnopolu, cena 3500 zł. — Sąd krajowy krakowski, 11. października i 15. listopada, realność l. 98 dziel, VIII. w Krakowie, cena 68.194 zł. — Sąd pow. w Kutach, 17. września, 22. października i 26 listopada, realności tamże: l. 345 i 346, cena 3200 zł.; l. 549, cena 1450 zł. — Sąd powiatowy w Lutowiskach, 1. września, 11. października i 11. listopada, realność l. 12 w Ustrzykach górnych, cena 1050 zł.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń. (Telefony). Korespondent nasz donosi: Minister handlu w porozumieniu z ministrem finansów postanowili upaństwowić wszystkie istniejące po dziś dzień prywatne Towarzystwa telefoniczne w Austrji. Zakłady telefonów z biurami centralnemi i filialnemi w Wiedniu, Tryeście, Pradze, Bernie, we Lwowie, Czerniowcach i t. d, będące dotąd w ręku prywatnych przedsiębiorstw, przejdą wkrótce na rzecz skarbu.

Rząd zwróci przedsiębiorstwom koszta instalacji i obejmie dalszy zarząd telefonów w miastach, w których one są już zaprowadzone, w innych zaś, jak n. p. w Ołomuńcu, Krakowie it.p. zaprowadzi je i będzie eksploatować na własny koszt i ryzyko. Koncesje spółkom prywatnym na zakładanie telefonów po miastach stołecznych i prowincjonalnych, nie będą więcej udzielane, a tylko właściciele dóbr ziemskich, fabryk, kopalń i wszelkich zakładów przemysłowych będą mogli ubiegać się o koncesję.

Ze spraw cukrownictwa. Trapiące przemysł cukrowniczy w Rosji przesilenie nie dało się zażegnać chwilowemi środkami, które, o ile się zdaje, jeszcze bardziej zawikłały sprawę. Ciągła niepewność położenia nie pozwala na wysokie nakłady, które mogłaby zwrócić jedynie przyszłość i zmusza do ograniczania, a nawet zaniechania produkcji cukru. Skłania do tego kroku i ta jeszcze nowa okoliczność, że tegoroczny urodzaj buraków cukrowych zapowiada się bardzo pomyślnie, przezco obecnie istniejące jeszcze z dawnych kampanij zapasy cukru koniecznie musiałyby się powiększyć w stosunku przewyższającym potrzeby miejscowej i zagranicznej konsumcji. Gdyby tu szło tylko o jednostki, złe nie byłoby tak wielkiem, gdyż wycofany kapitał znalazłby może chociaż nie bez strat i trudności inne przeznaczenie; cukrownictwo wszakże, jako jedna z głównych gałęzi gospodarstwa społecznego, wiąże społem interesa kapitalistów z interesami rolników, techników, oficjalistów, robotników; dalej kolei żelaznych i ostatecznie skarbu państwa. Upadek bowiem każdej firmy przemysłowej nie może nie odbić się na wszystkich tych, którzy w jakichkolwiek stosunkach pozostawali z fabryką. Pewne cukrownie przyszły do przekonania, iż mniejby może straty poniosły, jeżeliby zapłaciły plantatorom za zamówioną ilość buraków cukrowych, a części tych buraków nie odebrały, pozostawiając je do rozporządzenia plantatorów. W jednej ze znanych cukrowni w gubernii podolskiej przyszło już nawet do takiej, wywołanej smutną koniecznością, umowy. Cukrownia zapłaci za buraki, których nie weźmie, plantatorowie zaś odstąpili ze swej ceny koszta wykopania i odstawy. Fakt ten najwymowniej świadczy o tem, iż cukrownictwo znajduje się w ciężkiem położeniu, i nawołuje o środki zaradcze, któreby trafiając w jądro kwestji, zdołały unormować nadprodukcję i wpłynąć na zmniejszenie pobocznych kosztów, opłacanych przez fabrykantów cukru. W takich warunkach z niecierpliwością przychodzi oczekiwać na przebieg i wynik obrad komisji zwołanej do Kijowa, która pod prezydencją p. Bazylskiego ma rozejrzeć się w stanie cukrownictwa i zaproponować środki zaradcze. Komisja, jako zmuszona liczyć się ze stopą pomocy, którą mógłby przynieść skarb państwa, nie zaproponuje zapewne tego środka, który jest przez większość przemysłowców uważany za jedyny. Idzie o przyznanie premium bezzwrotnego nietylko dla cukru wysyłanego do Persji i Azji środkowej, lecz w ogóle dla cukru wywożonego do Rumunii, Turcji, Azji Mniejszej, Egiptu i afrykańskich wybrzeży morza Śródziemnego, a szczególniej do krajów, w których przy pewnej pomocy rządu możnaby skutecznie konkurować z napływem cukru niemieckiego i francuskiego.

Import złota. Od dawna już nie wpłynęło do monarchii austrjackiej tak mało złotych monet, co w ciągu bieżącego roku. Import ten wynosił w pierwszych pięciu miesiącach tylko 997 kilogr., podczas gdy w tym samym czasie wywieziono z monarchii 300 klgr. W okresie tym roku ubiegłego przybyło złota dwa razy tyle, bo netto 1229 klgr. Najsilniej w bieżącem decenium wystąpił dowóz złota w r. 1871. (40.592 klgr.), najbardziej zaś zmniejszył się w r. 1875 (2.990 klgr.). W roku ubiegłym wynosił on 5.829 klgr.; wątpliwa zaś jest rzeczą, czy w roku bieżącym doprowadzi do tej sumy.

Program wystawy targowej bydła rozpłodowego połączonej z ósmym międzynarodowym targiem zbożowym we Lwowie, od dnia 19 do 21 września włącznie 1886. Komitet Towarzystwa gosp. postanowił urządzić w miesiącu wrześniu b. r. podczas odbyć się mającego tegorocznego targu zbożowego we Lwowie, targową wystawę rozpłodowego bydła rogatego ras rozmaitych w kraju wychowanego.

Celem wystawy rzeczonej ma być:

1. Ułatwienie sprzedaży i zakupna bydła rozpłodowego hodowcom krajowym.

2. Wywołanie pomiędzy hodowcami współzawodnictwa w ulepszonym chowie bydła rogatego.

Na wystawę targową przypuszczone będzie bydło rozpłodowe pełnej i pół krwi ras poniżej wymienionych.

Zgłoszenia wnosić należy do Komisji targu we Lwowie najdalej do dnia 1 września 1886 — a to na osobnych przez komisję na każde żądanie dostarczonych drukowanych arkuszach zgłoszeń, w których jak najdokładniej wypełnić należy:

a) Imię i nazwisko wystawcy; tegoż miejsce zamieszkania, pocztę, stację kolei.

b) Rodowód każdej wystawionej sztuki: (Rodzaj, rasa, gdzie urodzona, nazwa miejsca gdzie się obora znajduje, dzień i rok urodzenia, pochodzenie ojca i matki).

c) Cenę każdej zgłoszonej na wystawę sztuki bydła.

Wiek bydła na wystawę przeznaczonego ogranicza się co do buhajów od 8 miesięcy do 3 lat, zaś co do innego od 1 roku do 5 lat.

Celujące sztuki bydła będą odszczególnione listami pochwalnemi a sprzedaż tychże ułatwi Komitet Tow. Gosp. Gal. przez udzielanie kupującym najcelniejsze okazy 25% opustu od ceny zakupna z funduszów subwencyjnych.

Opust otrzymać mogą tylko następujące rasy bydła:

Krajowa, nizinna i górska. Berneńska, Simentalska, Pinzgauska, Ayrshire, Kuhlandzka i Oldenburska.

Dla ułatwienia obesłania wystawy postarał się Komitet Towarzystwa gospodarskiego u Zarządów linji kolejowych w kraju o zniżenie ceny jazdy dla wystawców, jakoteż kosztów przewozu bydła na wystawę przeznaczonego.

Odnośne karty legitymacyjne rozeszle Komitet zgłaszającym się po przedłożeniu wypełnionych arkuszy zgłoszeń i po równoczesnem złożeniu 2 złr. od sztuki zgłoszonej za miejsce w budynku wystawy.

Od opłaty taksy tej uwolnione jest bydło włościańskie.

Komisja targowa postara się o to aby zdrową paszę i ściółkę, po umiarkowanej cenie, każdy wystawca na miejscu nabyć mógł.

Bydło przysłane na wystawę ma się znajdować już dnia 18 września b. r. na miejscu wystawy. Później nadesłane nie będzie mogło być przyjęte.

Z komisji urządzającej ósmy międzynarodowy targ na płody rolne i bydło rozpłodowe.

We Lwowie, dnia 28. lipca 1886.

Przemysł górniczy na Uralu. Do *Kazańskiego Listka* donoszą, że przemysł górniczy na Uralu przebywa ciężkie przesilenie; popyt na żelazo uralskie jest bardzo mały, i należy oczekiwać znacznego zmniejszenia się robót fabrycznych, wskutek czego stan majątkowy wielu właścicieli jest bardzo zachwiany.

Zakaz przywozu. Konsul rosyjski w Antwerpii, jak donosi *Goniec Urzędowy*, zawiadomił, iż władze belgijskie wydały dnia 15. lipca rozporządzenie, ażeby tak przez granicę lądową jako i morską nie przepuszczano do Belgii, chociażby tylko dla przewiezienia do innych krajów, pochodzących z państwa rosyjskiego skór baranich, mięsa świeżego i nierogacizny.

Zbiory w Rosji. Saratow 9. sierpnia. Zboże od ciągłych deszczów czernieje na pniu; pocięte wyrasta i gnije. Żniwa wstrzymane.—Ufa 9. sierpnia. Żyto w nizinach chude ma ziarno, na wyższych gruntach średnie; siano nadgniło. — Kursk 10. sierpnia. Deszcze przeszkadzają żniwom. Żyta z dziesięciny przeciętnie wypadnie po 12 kop. z dziesięciny, w niektórych miejscowościach do 20 nawet. Omłot daje po 4 do 5 miar (?) z kopy. W powiecie tiumskim pszenica i część żyta zniszczone przez niezmiarkę. — Lipleck 10. sierpnia. Dwutygodniowa bezustanna prawie słota niekorzystnie oddziaływa na żniwa. Urodzaj wypadnie mniej niż średni. W okolicy grasuje zaraza na bydło.

Piękny dochód. W dobrach nieświeżskich, należących do księcia Antoniego Radziwiłła, będzie do sprzedania drzewa za 90.000 rsr. blisko. Zarząd poszukuje kupca i między handlującymi w Królestwie. Przeznaczono mianowicie do wycięcia sosen sztuk 10.000, grubości najmniej 13-calowej, długości 20—50 stóp, w cenie przeciętnej 2 rsr. 48 kop. Jodeł sztuk 12.500, grubości najmniej 13-calowej, długości 60 stóp, w cenie przeciętnej 2 rsr. 25 kop. Klonów sztuk 2000, mających przeciętnie po 27 stóp najcieńszych drzew, ocenionych na 3 rsr. sztuka. Jesionów 1000 szt. po 3 rsr. przy 30 stopach sześciennych drzewa. Olch 10.000 sztuk po 1 rsr. 20 kop. przy 30 stopach sześciennych.

Zwrot premii od cukru. Okólnik rosyjskiego ministerstwa skarbu, określający sposób pobierania przez skarb zwrotu części premii wypłaconej za cukier wywożony za granicę w latach 1885 i 1886, znajdujemy w *Gońcu urzędowym* z dnia 29. lipca (10. sierpnia) r. b. Minister przypomina, że za cukier wywożony do Europy wypłacano ze skarbu z obowiązkiem zwrotu najprzód po 1 rub., a następnie po 80 kop. aż do 1. (13) lipca r. b., za cukier zaś wywożony na rynki wschodnie wypłacano taką samą premię pod warunkiem zwrotu do 1. (13) maja, obecnie zaś cukier idący na Wschód pobiera premię bezzwrotną i pobierać będzie do 1. maja 1891 r. Następnie minister przypomina jeszcze, iż premie poprzednio wydawane, powinny być zwrócone przez fabrykantów cukru jednocześnie z opłatą akcyzy od cukru wyprodukowanego w latach 1885/6, 1886/7, 1887/8 i 1888/9, w drodze rozkładu sumy premij na pudy produktu wyrobionego we wszystkich cukrowniach carstwa i Królestwa Polskiego. Obrachunek, jaki posłużył do unormowania cyfry zwrotu akcyzy w tym roku, przytoczony w okólniku, jest następujący: Wedle raportów komór celnych, po dzień 1. (13) lipca r. b. wywieziono przez granicę europejską z premią 7,370.852 1/2 pudów cukru, w tej liczbie 3,041.577 pudów 11 fun. z premią 1-rublową i 4,329.275 pud. 8 fun. z premią 80-kopiejkową; przez granicę azjatycką do 1. (13) maja r. b. wywieziono 71.064 pud. 22 fun. z premią rublową i 212.974 pudów 26 funtów z premią 80-kopiejkową.

Ogółem tedy wywieziono za granicę 7655.791 pud. 28 fun. Odpowiednio do tego wywozu, suma podlegającej zwrotowi premii wynosi 6 mil. 747.341 rub. 73 kop., z czego po rozdziale w równej części na cztery kampanie, wypada przy zaokrągleniu na kampanię 1885/6 r. 1,686.836 rub., a ponieważ produkcję tej kampanii obliczono mniej więcej na 29 milionów pudów, przeto na pud przypada 6 kop., i taka opłata powinna być wniesioną razem z akcyzą.

W końcu p. zarządzający ministerjum nadmienia, że ponieważ postanowieniem z dnia 4. (16.) lipca r. b. opłata drugiej połowy akcyzy za perjod 1885/6 odroczona do dnia 1. (13.) grudnia r b., przeto i wypłata przypadającej kwoty na zwrot premii także wymagana jest nie wcześniej niż przed 1. (13.) grudnia, jednocześnie z opłatą akcyzy.

Ostatnie notowania produktów

z d. 17. sierpnia 1886.

Lwów pszenica 7.75 do 8.25, żyto 5.75 do 6.10, jęczmień 5.50 do 7.— owies 5.— do 5.85, groch 6.— do 10.—, wyka —.— do —.—, rzepak 9.— do 9.25, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 35. do 45.—, koniczyna biała 40.— do 55.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Tarnopol, pszenica 7.50 do 8.—, żyto 5.50 do 6.—, jęczmień 5.50 do 6.50, owies 5.— do 5.25, groch 6.— do 8.—, wyka 6.— do 7.—, rzepak 9.— do —. , lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 25.— do 30.—, koniczyna biała 40.— do 55.—, koniczyna szwedzka 25.— do 30.—.

Podwołoczyska, pszenica 7.50 do 8.—, żyto 5.25 do 5.70, jęczmień —.— do —.—, owies —.— do —. , groch 5.90 do 7.50, wyka .— do —.—, rzepak 8.90 do 9.05, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 25 — do 30.—, koniczyna biała 38.— do 50.—, koniczyna szwedzka 25 — do 30.—.

Jarosław, pszenica 7.80 do 8.40, żyto 6 — do 0.—, jęczmień 6 — do 7. , owies 5.25 do — —, groch 6. — do 10.—, wyka —.— do —.—, rzepak 9.15 do 9.25, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 25.— do 30.—, koniczyna biała 40.— do 55.—, konicz. szw. 25.— do 30.—.

Czerniowce, pszenica 7.50 do 7.85, żyto 5.50 do 5.?0, jęczmień 5.50 do 5.70, owies 4.30 do 5.10, groch 6.— do 8.—, wyka —.— do —.—, rzepak 8.75 do 8.85, lnianka .— do .—, koniczyna czerw. 25.— do 30. , koniczyna biała 40.— do 50.—, koniczyna szwedzka 25.— do 30.—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Okowita za 1000 litr. prct. loco Lwów 24.50 do 25.

Stary chmiel za 56 kilo loco Lwów 5.— do 20.— nominalnie. Nowy chmiel od 60.— do 75.— złr za 56 kilo.

Usposobienie dobre i stałe.

Telegramy targowe z dnia 16. sierpnia:

Wiedeń. Pszenica za 100 kilo —.— zł. do —.— zł., żyto —.— do —.— zł. Okowita 25.75 do 26.— zł.

Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na jesień 8.60 zł. do 8.62 zł.; rzepak od .— zł. do —.— zł.

Berlin. Pszenica żółta na mies. sierpień 159.— m.; żyto — m.; spirytus 38.75 m.; olej rzepakowy —. — m.

Paryż: Mąka za 159 kilo 50.50 fr.; olej rzepakowy —.— fr.; spirytus —.— fr.

Nafta. Wiedeń —.— zł. do —.— zł.; Brema loco 6.20, Hamburg loco 6.20, na sierp. 6.10, na sierpień-grudz. 6.35; Antwerpia na sierp. 15 1/2; Nowy-York 6 5/8, Filadelfia 6 5/8.

Ostatnie wiadomości.

Artykuł w sprawie naftowej, w którym p. Stanisław Szczepanowski z wielką werwą i gruntowną znajomością rzeczy odpowiedział na zarzuty przeciwników, został wczoraj przez c. k. prokuratorję państwa skonfiskowany.

Skutki zbliżenia się Stolicy papieskiej do rządu pruskiego coraz fatalniej odbijają się na katolikach polskich. *Kurjer Poznański* donosi, że ks. biskup Janiszewski, sufragan poznański, złożony z tego urzędu przez rząd pruski w r. 1876., został przez papieża zmuszony teraz do dobrowolnej rezygnacji.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 17. sierpnia. Według *Polit. Corresp.* cesarz zaprosił naczelnego wodza wojsk angielskich, księcia Cambridge, na manewra galicyjskie. Książę przyjął zaproszenie; towarzyszyć mu będą: szef sztabu jeneralnego Clive, major artylerji Trotter i atasze wojskowy przy ambasadzie wiedeńskiej Keith Fraser.

Wiedeń d. 17. sierpnia. Jak się *Frmdbltt* dowiaduje, podania wychodzącej w Würzburgu *Oesterr. Corresp.* co do umów w Kissingen i Gasteinie (tyczy się to zapewne pogłosek o gratulacjach papieża, tudzież o objęciu opieki nad papieztwem; p. r.) polegają na mylnych kombinacjach.

Drezno d. 17. sierpnia. Król i ks. Jerzy przyjmowali wczoraj popołudniu posła austrjackiego, który wręczył pismo cesarza Franciszka Józefa z prośbą o rękę księżniczki Marji Józefy dla arcyks. Ottona.

Londyn d. 17. sierpnia. Jak *Standard* donosi, postanowił rząd cofnąć corychlej angielską komisję graniczną w Afganistanie, pomimo że podobno jeszcze nie doszło między Anglią i Rosją do żadnego porozumienia względem sporów co do Chamiab-Chodżasaleh.

Przyjechali do Lwowa d. 17. sierpnia.

Hotel ŻORŻA: S. Wiśniowski z Kołomyi, J. br. Retwiler z Ditkowic, T. hr. Komorowska z Bilinki.

Hotel EUROPEJSKI: J. A. Ischerwood z Krościenka, F. Böheim z Wiednia, A. Maternowski z Tyczyna, K. Malinowski z Tarnopola, J. Maternowski z Wiednia.

Hotel LANGA: J. Kochanowski z Olszyna, J. Babirecki z Zagłówki, B. Antoniewicz z Krakowa, F. Meisl z Wiednia, K. Regele z Wiednia.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 17. sierpnia. (Z Izby handlowej). I. akcje, za sztukę: Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k. 190.— do 193.25, Kolej Lwowsko-Czern.-Jassy 227.50 do 230.50, Banku hypot. gal. 278.— do 283.— bez dyw., Banku kredyt. galicyjs. 215.— do 220.— bez dyw. II. Listy zast. na 100 zł. w. a. Towarz. kredyt. galic. 5 prc. 101.75 do 102.75, Tow. kredyt. gal. ziem. 4% 96.10 do 97.10, Tow. kredyt. gal. ziem. 5% 101.75 do 102.75, Tow. kredyt gal. ziem. 4% 93.75 do 95.00, Banku krajowego 4 1/2% 96.— do 97.—, Banku hypotecz. galicyjs. 6% 103.20 do 104.20, Banku hipot. gal. 5% 99.90 do 100.90, Banku hipot. gal. 5% wyl. 10% pr. 102.— do 103.—. III. Listy dłużne za 100 złr, Gal. Z. kred. włoś. (d. 6 pr.) 3% w likw. —.— do 54.—, Gal. Z. kredyt. włośc. (d. 5%) 2 1/2% —.— 50.—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w 15 lat —.— do —.— IV. Obligi za 100 złr. Indemnizacyjne galicyj. 5% m k. 104.70 do 105.70, Kom. banku krajowego 5% w. a. I em. 99.75 do 100.75, Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a. 103.50 do 104.75, Pożyczka krajowa 1883 4 1/2% 95.50 do 96.50. Losy miasta Krakowa 17.50 do 19.50, Losy miasta Stanisławowa 27.50 do 31.—. V. Monety: Dukat holenderski 5.82 do 5.92, Dukat cesarski 5.85 do 5.95, Napoleondor 9.94 do 10.04, Półimperjał rosyjski 10.31 do 10.41, Rubel rosyjski srebrny 1.54 do 1.64, Rubel rosyjski papierowy 1.21 3/8 do 1.23 6/8, 100 marek niemieckich 61.40 do 62.05, Srebro za 100 złr. —.— do —.—, Kupony w srebrze —.— do —.—. Pierwszy z cyfer wszystkich pozycyj znaczy „płacą" druga „żądają."

Wiedeń dnia 16. sierpnia godz. 1. minut 45. popoł. Alpiny 27.75 Węg. akcje kr. 291.75, Anglo-Austr. 112.75, Unionsbank, 73.20, Kolej Kar. Lud. 191.50, Nordbahn 227.25, Kolej Połnd. 115.10, Kolej Alföld 192.50, Kolej p. Elżb. 228.60, Kolej lw-czern. 228.50, Węg. Nordostb. 177.25, Wied. Commun. 125.75, Węg. Tabakast 59.25, Elbetal 170.—, Węg. cis. losy r. 126.80, Länderbank 217.25, Zł. ren. węg. 4% 108.60, Bankverein 103.25, Rosyj. rubel papir. 1.22 1/2, Losy węg. 121.50, Galic. indemniz. 105.25. Kredytowe —.—. Usposobienie: spokojne.

Wiedeń dnia 17. sierpnia. godz. 10 min. 35 przed połudn. Akcje kredytowe 282.30, Anglo-austrjackie —.—, Unionbank —.—, Kolej Kar. Ludw. 191.25, Kolej południowa 116.00, Renta papierowa —.—, Listy zast. Galic. Banku hipot. —.—, Galicyjski Bank krajowy 96.25, Napoleondor 9.99 Rosyj. banknoty 1.22 3/4. Usposobienie: słabe.

Berlin dnia 16. sierpnia. godz. 4 minut 40 popoł. Rosyjs. banknoty 198.30, Akcje kredytowe 457.50, Lombardy 187.50, Galicyjskie 77.75, Połycz. wschod. 61.55, Austrj. banknoty 162.—.

Paryż 3% Renta 82.02.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Ze Lwowa odchodzą:

podług zegara lwowskiego:

Do Krakowa	*10.44	4.10	* 2.25	—	4.50
Do Podwołoczysk	10.25	—	* 4.8	* 6.10	12.38
„ (z Podzamcza)	10.55	—	—	* 6.22	1. 8
Do Czerniowiec	—	11. 6	—	* 6.30	12.22

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.27	* 5.50	11.35	—	* 8.58
Z Podwołoczysk	*10.24	3.05	* 2.15	3.50	—
„ (na Podzamcze)	*10.10	2.28	—	3.19	—
Z Czerniowiec	*10.03	3.35	—	3.30	—

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa	5.07	* 9.38	*6.48	3.33	—.—
Z Wiednia	*8.48	9.50	* 7.26	9.45	7.01
Z Warszawy	*8.48	—.—	—.—	9.45	—
Z Prus	*8.48	—	—.—	—.—	7.01

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa (z peszt.)	*9.26	10.57	—.—	10.46	—
Do Wiednia (z. prg.)	5.37	*6.55	6.20	3.—	9.30
Do Prus „	5.37	*6.55	6.20	—	9.30

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pospieszne.
W obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne, t. j. od szóstej wieczór do szóstej rano.

C. k. jeneralna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy ważny od dnia 1. czerwca 1886.

Przyjazd do Lwowa.

Pociąg osobowy: o godz. 8. minut 12 przedpołudniem ze Zwardonia, Chyrowa, Stryja. — O godz. 4 min. 15 po połud. ze Zwardonia, Chyrowa, Stryja. Husiatyna, Stanisławowa. — O godz. 2. min. 6 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa i Stryja.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg osobowy: o godz. 11. min. 27 przed południem do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa i Husiatyna. — O godzinie 7. min. 10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Zwardonia — O godz. 12. min. 1 w nocy mieszany pociąg do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa i Husiatyna

Przyjazd do Stanisławowa.

Pociąg osobowy: o godz 8. min. 35 przed południem z Husiatyna. — O godz. 9. min. 2 przedpołud. ze Zwardonia, Stryja. — O godz. 5. min. 37 po połud. z Husiatyna. — O godz. 5. min. 51 po południu ze Zwardonia, Lwowa, Stryja.

Odjazd ze Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 9 min. 45 przed południem do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 9 min. 58 — przed południem do Husiatyna. — O godz. 6 min. 28 wieczór do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 6 min. 54 wieczór do Husiatyna

Wiedeń, dnia 14. sierpnia

Kurs papierów publicznych.

Powszechny dług państwa.

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
5% Renta papierowa . . po 100 złr.	85 60	85 75
5% „ srebrna . . . po 100 złr.	86 50	86 65
Pożycz. loteryj. 4% z r. 1854 po 250 złr. w. a	132 —	133 —
5% „ 1860 „ 500 „	141 50	142 —
5% „ 1860 „ 100 „	140 75	141 25
5% „ 1864 „ 100 „	169 50	169 75
4% węgierska renta złota po 100 złr.	— —	— —
5% „ „ papier. „ 100 „	95 —	95 20

Obligacje indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Galicyjskie . po 100 złr. m. k.	105 20	105 80
5% Bukowińskie . „ 100 „ „	105 50	— —

Inne pożyczki publiczne.

	płacą	żądają
5% losy regul. Dunaju z 1870 „ „	119 75	120 25
4% losy Cisańskie . . . . . „ „	126 80	127 20
Losy prem. poż. m. Wiednia . „ „	125 70	126 20

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Bodencr. all. öst. złot. po 100 złr.	125 50	126 50
4½% „ „ „ pap. „ 100 złr.	101 40	101 80
4½% Banku król. galicyj. „ 100 złr.	96 50	97 —
6% Zakładu kred. krakowsk. . 18 lat	99 50	100 50
6% „ „ „ . 36 lat	99 —	99 75
5½% „ „ „ sreb. 36 lat	— —	—
4% Gal. Tow. kr. ziems.	96 40	— —
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	101 80	102 20
4% „ „ „ „ „ 41 lat	94 40	94 90
6% „ Bank hipot. lwowski . . .	103 25	103 75
5% „ „ „ „ . prem.	102 50	103 —
5% „ „ „ „ 40 lat	100 20	100 60
5% Bank austr. węgr. (Nation.) w. a.	101 75	102 —
5½% Węg. Instyt. Bod.-Credit . .	102 20	102 60
4% „ Bank hipot. prem. . .	105 10	105 50
5% Oblig. kom. Banku krajow. . .	100 —	100 50

Priorytety kolejowe.

	płacą	żądają
5% Albrechta 300 złr.	102 25	102 75
„ Alföld-Fiume 200 złr.	102 50	103 —
„ „ „ Em. 1874 200 złr.	101 50	102 —
6% Donau-Dampfs. 100, 200 złr. .	111 50	— —
Elżbiety za 200 mrk. opod.	— —	— —
„ za 200 mrk. nieopod. . . .	— —	— —
4½% Ferdyn. Nordb. m. k. . . .	99 —	99 30
5% „ mor.-szląsk. linia 1871/2	111 20	111 70
5% „ poż. 1876 r. 100 złr. .	— —	— —
4½% Franc. Józefa Em. 1884 . .	96 80	97 20
4½% Gal.-Kar.-Ludw. 1881 r. 300 złr.	101 20	101 50
„ „ Jarosław 300 zł	100 50	100 75
5% Koszycko-oderb. 200 złr. . . .	102 40	102 70
4% Lwów-Czern. em. 1884 (10% p.)	84 10	84 50
4% „ „ 1884 (wolne od p.)	93 70	94 —
5% Nordwestb. austr. . . . 200 złr.	105 80	106 10
5% „ „ lit. B. 200 „	104 30	104 60
6% Nordwestb. austr. em. 1874 200 m.	134 —	— —
5% Rudolfa z 1884 r. . . . 100 złr.	95 50	96 —
5% Siedmiogrodzkiej I . . 200 złr.	100 75	101 25
3% Staatseisenbahn . . 500 fr.	203 —	— —
3% Südbahn (Lombardy) . 500 fr.	161 75	162 —
5% „ „ . . 200 złr.	134 80	135 10
5% Theisbahn.-Gesell. . . 1000 złr.	110 25	— —
5% Węgiers. gal. Łupków. 200 złr.	101 70	102 10
5% „ „ „ II em. 200 złr.	101 30	101 80
5% „ Nordost . . . 300 złr.	101 30	101 70
5% „ „ złotem 200 złr.	— —	— —
5% „ Westbahn . . 200 złr.	102 —	— —
5% „ Em. 1874 . . 200 złr.	101 50	102 25

Akcje bankowe.

	płacą	żądają
Anglo-austrjackiego Banku . 120 złr.	112 80	113 20
Boden-Credit austrjacki . . 80 „	— —	— —
Credit-Anstalt dla hand. i prz. 160 „	281 50	281 75
„ Bank węgierski . . . 200 „	290 25	290 75
Depositen-Bank . . . . 200 „	190 —	190 50
Escom.-Gesellschaft niż.-austr. 500 „	535 —	542 —
Länderbank . . . . 100 „	— —	— —
Austr.-węg. Banku . . . . 600 „	871 —	873 —
Unionbank . . . . 100 „	73 —	73 40
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	155 50	156 —
Wiedeński Bankverein . . . 100 „	103 80	104 20

Akcje kolejowe.

	płacą	żądają
Albrechta bez % . . . . . 200 złr.	— —	— —
5% Alföld-Fiume . . . . . 200 „	192 50	193 —
5% Donau-Dampfs.-Ges. . . 525 „	391 —	392 —
5% Elżbiety . . . . . 210 „	246 75	247 —
5% Linz-Budweis . . . . 200 „	218 25	218 75
5% Salzburg-Tyrol . . . . 200 „	208 25	208 75
5% Ferdynanda-Nordbahn . 1050 „	2270 —	2275 —
5% Franciszka Józefa . 200 „	222 —	223 —
5% Gal. Karola Ludwika . 210 „	193 25	193 75
4% Koszycko-Oderbergska . 200 „	154 50	155 —
5% Lwowsko-Czern.-Jasska . 200 „	228 —	228 50
5% Nordwest austr. . . . 200 „	173 25	173 75
5% „ Elbethal Lit. B. 200 „	169 25	169 75
5% Rudolfa . . . . 200 „	194 50	195 —
5% Siedmiogrodzka I. . . 200 „	190 75	191 —
5% Staats-Eisenbahn-Gesels. 200 „	229 10	229 40
5% Südbahn (Lombardy) . 200 „	115 75	116 —
5% Theisbahn (Cisańska) . 200 „	252 —	253 —
5% Węg. gal. Łupków. . . 200 „	179 —	179 50
5% „ Nord-Ost . . . . 200 „	177 75	178 —
5% „ Westbahn . . . 200 „	176 50	177 —

Losy.

	płacą	żądają
Kredytowe po 100 złr. w. a. . . .	179 50	180 —
Clary po 40 złr.	44 —	45 —
4% Tow. żeg. na Dunaju 100 złr. m.k.	118 75	119 25
Insbruku po 20 złr. a. w.	21 75	22 25
Keglevich po 10 złr.	23 —	— —
Krakowskie po 20 złr. a. w. . . .	18 20	18 60
Lublańskie prem. po 20 złr. . . .	20 75	21 25
Ofner (miasta Budy) po 40 złr. . .	46 —	46 50
Palfy po 40 złr.	45 —	45 50
Czerw. krzyża austrj. po 10 złr. . .	14 90	15 10
„ „ węgierskie po 5 złr.	9 40	9 70
Rudolfa po 10 złr.	20 —	20 50
Salma po 40 złr. m. k.	57 50	58 —
Salzburskie prem. po 20 złr. m. k. .	23 25	24 25
St. Genois po 40 złr. m. k. . .	56 75	57 25
Stanisławowskie po 20 złr. m. k. .	30 —	— —
4½% Tryesteńskie po 100 złr. m. k.	137 —	— —
4% „ po 50 złr. m. k.	69 —	70 —
Waldsteina po 20 złr. m. k. . . .	33 25	33 75
Windischgrätza po 20 złr. m. k.	44 —	44 50

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Platon Kostecki. Z drukarni „Gazety Narodowej" — ul. Kopernika l. 5.